Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GŁOS KOSZALIŃSKI

Cena 15 gr
Stron 6
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 208 (829) KOSZALIN, PIĄTEK 3 SIERPNIA 1951 r. ROK III

Delegacja Polaków z zagranicy u tow. Premiera

WARSZAWA. PAP. — W dniu 31 lipca br. Prezes Rady Ministrów przyjął delegację Polaków z zagranicy.

W rozmowie z delegatami tow. premier podkreślił, że *szybka odbudowa Polski stała się możliwa dzięki objęciu władzy przez lud.*

„Zwiedzając nasz kraj, mówił tow. premier, widzieliście wielki rozmach naszego pokojowego budownictwa. Szerzenie prawdy o nowej Polsce, o jej pokojowym budownictwie będzie niewątpliwie Waszym wkładem w ogólnoludzkie dzieło walki o pokój".

Chłopi inicjują współzawodnictwo o szybką dostawę zboża do punktów skupu

WARSZAWA (PAP). We wszystkich gromadach kraju chłopi otrzymali pisemne zawiadomienia o wysokości zobowiązań w planowym skupie zboża. Wszyscy wiedzą już więc teraz — w czasie żniw — ile zboża sprzedadzą Państwu, a ile będą mieli na wyżywienie rodziny, siew, utrzymanie inwentarza i na sprzedaż premiową. Chłopi wyrażają z tego powodu pełne zadowolenie stwierdzając, że swoje zobowiązania wykonają w całości.

Po zapoznaniu się z zobowiązaniami i oszacowaniu tegorocznych wysokich zbiorów **wielu chłopów już teraz deklaruje sprzedaż znacznych ilości ziarna ponad plan.** — W ten sposób uzyskają oni dodatkowy dochód w formie premii za każdy ponadplanowy kwintal zboża. Są gospodarze którzy to postanowienie już wykonują.

Coraz liczniej chłopi podejmują zobowiązania o przedterminowej sprzedaży wyznaczonej im ilości zboża. Obok zobowiązań indywidualnych, jest wiele zespołowych. Padają liczne wezwania do współzawodnictwa. Przez udział we współzawodnictwie o szybkie i pełne zaopatrzenie w chleb ludności miast, **masy pracujących chłopów wyrażają swoje uznanie dla dekretu o planowym skupie zboża, zadowolenie z obliczeń ich zobowiązań, a przede wszystkim manifestują, że sprzedaż zboża uważają za swój patriotyczny obowiązek.**

W woj. łódzkim zobowiązania o przyśpieszenie omłotów i sprzedaży zboża podjęli już chłopi 300 gromad. W woj. zielonogórskim współzawodnictwo rozwija się pomiędzy licznymi gromadami i gminami.

Podobnie żywo rozwija się ruch współzawodnictwa w sprzedaży zboża u chłopów w innych województwach. Chłopi zobowiązują się sprzedać wyznaczoną ilość zboża na miesiąc dwa a nawet na trzy miesiące przed terminem.

Do punktów skupu w większości województw zjeżdża coraz więcej wozów ze zbożem. Nawet w woj. olsztyńskim, gdzie żniwa rozpoczęły się dopiero w drugiej połowie lipca, skup zboża już się rozpoczął.

W skupie przodują chłopi najbogatszego w zboże województwa poznańskiego. Świadczy o tym przykład punktu skupu w **Koźminie**, pow. Krotoszyn, który w dniu 30 lipca br. zakupił ponad 5 ton zboża.

Rozpoczynają się już dostawy zbiorowe. W woj. warszawskim pierwszą taką dostawę zorganizowali w dniu 31 lipca chłopi ze wsi Sadów. Na trzech wozach przywieźli oni 16,5 q zboża od 8 chłopów.

Z terenu całego województwa meldują:

OBFITE W PLONY ŻNIWA W SPÓŁDZIELNIACH PRODUKCYJNYCH POW. ZŁOTOWSKIEGO

Spośród 12 spółdzielni w pow. złotowskim 9 już zakończyło koszenie żyta. Pierwsi skosili je spółdzielcy z Proch, następnie z Białoblocia, Śmicrdowa, Sokolna, Kamienia, Nowego Dworu, Drożyska Wielkiego, Bielawy i Potulic. Spółdzielnie te zwożą obecnie żyto i koszą następne kultury zbóż kłosowych. W RZS Prochy wyróżnili się ofiarną pracą i wysokimi wynikami pracy członkowie: Stanisław Gołodyż, Adam Cięszczyk, Andrzej Wiśnierski, Tadeusz Swęd, Franciszek Soter, Mieczysław Józefowski. Spośród traktorzystów POM Złotów wysoko przekraczają normy: Paweł Olik, Ignacy Wojtkowiak, Borycki i inni.

„BŁYSKAWICA" MOBILIZUJE TRAKTORZYSTÓW POM-ów

Jak donosi wydana w POM Nr 14 w Sławnie gazetka „Błyskawica Nr 1" w dotychczasowej akcji żniwnej przoduje 8-ma brygada traktorowa tow. Miaskowskiego, w której walczą o plan tacy traktorzyści jak Apolinary Czajka. Nie wiele jej ustępuje brygada Rembiszewskiego. Zetempowiec Jan Godlewski wykonuje swoją normę w 190 proc. Natomiast stosunkowo najsłabiej pracuje 5-ta brygada Tkacza, która niedostatecznie współpracuje z brygadą polową.

Jak informuje „Błyskawica" wydana w POM Nr 29 z Miastka na czoło wszystkich traktorzystów wybili się: Jan Świątkiewicz wykonujący 170 proc. normy przy kośbie, Teodor Mackiewicz 160 proc. normy, Jan Wudke 155 proc. normy i inni.

W ZESPOLE PGR JAROCZEWO SPRAWNIE PRZEBIEGAJĄ ŻNIWA

Załoga tego przodującego w pow. wałeckim zespołu wymłóciła już całkowicie jęczmień i rzepak ozimy. Obecnie kosi pszenicę i owies. Wyróżnia się gospodarstwo Kotuń. Pośród robotników rolnych przodują: Aleksander Gotowiecki wykonujący 160 proc. normy, Władysław Walko 140 proc normy i Gertruda Borkowska — 130 proc normy. Zaś wśród traktorzystów najlepsi są: Stanisław Lubkiewicz wykonujący 180 proc. normy, Antoni Tuliszewski i Brożek — po 150 proc. normy.

KOŁO ZMP PRZYTOCKO PRACĄ PRZY ZBIORACH UCZCI ZLOT BERLIŃSKI

Młodzież koła ZMP w gospodarstwie Przytocko w zespole Świerzenko w pow. miasteckim zobowiązała się przepracować przy żniwach 26 dniówek dla uczczenia III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie — pisze korespondent Władysław Łapot — Załogi gospodarstw Przytocko, Rzeczyca Wielka i Rzeczyca Mała, gdzie kierownikami są wysunięci z awansu społecznego tow. tow. Andrzej Blajet, Michał Hałamuszo i Franciszek Nicśmiałowski, przodują w całym zespole Świerzenko.

ZESPÓŁ DOBROWO PRZODUJE W KOSZALIŃSKIM OKRĘGU PGR

W pow. białogardzkim należącym do okręgu koszalińskiego zespoły PGR Dobrowo, Rarwino, Rombinko, Słowieńsko i Świdwin zakończyły „żytnie żniwa. W przodującym zespole Dobrowo załoga skosiła już 11 ha pszenicy ozimej, 130 proc. ha jęczmienia jarego, 120 ha owsa i 10 ha grochu.

POWIAT KOŁOBRZESKI KOŃCZY KOŚBĘ ŻYTA

W pow. kołobrzeskim rozpoczęto już koszenie pszenicy, jęczmienia jarego, owsa i rzepaku jarego. Wśród gospodarstw indywidualnych w powiecie przodują chłopi gmin: Siemyśl, Sławoborze, Gościno — donosi korespondent Bronisław Kużański. — W gminie Siemyśl rolnicy gromad: Białokury, Gorawino, Jarkowo, Petrykozy, Świecie Kołobrzeskie i Unieradz zakończyli sprzęt żyta, przeprowadzają obecnie zwózkę i rozpoczęli sprzęt pszenicy i jęczmienia. W gminie Sławoborze przodują chłopi gromady Powalic, zaś w gminie Gościno rolnicy gromady Lubkowic.

Sprawozdanie z procesu przeciwko kierownikom organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w Wojsku Polskim zamieszczamy na str. 2

Polska klasa robotnicza serdecznie pozdrawia klasę robotniczą Bułgarii

Depesza KC PZPR z okazji 60 rocznicy powstania Bułgarskiej Partii Socjaldemokratycznej

WARSZAWA (PAP). Z okazji 60-lecia powstania Bułgarskiej Partii Socjal-Demokratycznej — KC PZPR wystosował następującą depeszę:

**DO
KOMITETU CENTRALNEGO
BUŁGARSKIEJ PARTII KOMUNISTYCZNEJ
SOFIA**

Z okazji 60-lecia powstania Bułgarskiej Partii Socjal-Demokratycznej, z której nurtu rewolucyjnego tzw. „Ciasnych" rozwinęła się Wasza Partia, przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienia i życzenia dalszych sukcesów w walce o pokój i socjalizm.

Polskiej klasie robotniczej dobrze znane są piękne rewolucyjne tradycje ludu bułgarskiego. Czci ona pamięć wielkiego rewolucjonisty, wiernego ucznia Lenina i Stalina, jednego z przywódców „Ciasnych" i wodza ludu bułgarskiego — Jerzego Dymitrowa, który wraz z swym najbliższym towarzyszem broni Wasilim Kolarowem budował sławną Bułgarską Partię Komunistyczną.

Dziś testament Jerzego Dymitrowa realizuje Bułgarska Partia Komunistyczna, prowadząc zwycięsko naród bułgarski drogą budownictwa socjalistycznego i obrony pokoju w ścisłym sojuszu z bratnimi krajami demokracji ludowej, pod przewodem Związku Radzieckiego.

Niech żyje bułgarska klasa robotnicza!

Niech rozwija się i rośnie jej czołowy oddział — Bułgarska Partia Komunistyczna!

Niech żyje jej przywódca, wierny syn ludu bułgarskiego tow. Wyłko Czerwenkow!

**KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ
PARTII ROBOTNICZEJ**

Uroczysta akademia w Pekinie z okazji XXIV rocznicy utworzenia Armii Ludowo-Wyzwoleńczej

PEKIN. (PAP). Z okazji 24 rocznicy powstania Chińskiej Armii Ludowej, w Pekinie odbyła się uroczysta akademia.

Po odegraniu chińskiego hymnu państwowego, przemawiał dowódca naczelny Czu Teh, a następnie zabrał głos wiceprzewodniczący Kuo-Mo-żo. Podkreślił on, że wielkie zwycięstwo chińskiej rewolucji ludowej było wynikiem bohaterskich walk Armii Ludowo-Wyzwoleńczej pod kierownictwem Mao Tse-tunga i Komunistycznej Partii Chin.

Akademia zakończyła się złożeniem sztandarów dla oddziałów Armii Ludowo-Wyzwoleńczej na ręce dowódcy naczelnego Czu Teh przez młodych pionierów chińskich.

Obecni politycy anglo-amerykańscy — podżegaczami do nowej wojny światowej

Odpowiedź »Prawdy« na oświadczenie Morrisona

MOSKWA (PAP). Jak już donosiliśmy, brytyjski minister spraw zagranicznych Herbert Morrison w jednym ze swych przemówień wyraził życzenie, aby „Prawda" ogłosiła specjalny wywiad z nim. Dnia 28 czerwca „Prawda" w artykule redakcyjnym zakomunikowała, że gotowa jest zamieścić wystąpienie pana Morrisona pod warunkiem wzajemności. Redakcja „Prawdy" zaznaczyła wówczas, że prag nie otrzymać zapewnienie, iż odpowiedzi jej na wywody pana Morrisona będą opublikowane tak samo ściśle i na tak samo widocznym miejscu w prasie brytyjskiej.

W „Prawdzie" z dnia 1 sierpnia na widocznym miejscu opublikowano oświadczenie pana Morrisona. W tymże numerze dziennik zamieszcza odpowiedź, która brzmi:

Pan Morrison porusza w swym oświadczeniu dwie grupy zagadnień: zagadnienie polityki wewnętrznej i zagranicznej.

1) Polityka wewnętrzna — Pan Morrison twierdzi, że w Związku Radzieckim nie ma wolności słowa, wolności prasy, wolności osobistej.

Pan Morrison myli się głęboko. W żadnym kraju nie ma takiej wolności słowa, prasy i wolności osobistej, takiej wolności zrzeszania się robotników, chłopów i inteligencji jak w Związku Radzieckim. Nigdzie nie ma tylu klubów robotniczych i chłopskich, tylu dzienników robotniczych i chłopskich jak w Związku Radzieckim. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że cała klasa robotnicza, dosłownie wszyscy robotnicy ZSRR zorganizowani są w związkach zawodowych, tak samo jak wszyscy chłopi — w spółdzielniach.

Czy wie o tym pan Morrison? Jak widać — nie wie i — co więcej — nie chce o tym wiedzieć. Woli on czerpać materiały ze skarg pochodzących od przedstawicieli rosyjskich kapitalistów i obszarników, wygnanych wolą narodu radzieckiego z ZSRR.

W Związku Radzieckim nie ma wolności słowa, prasy, zrzeszania się dla wrogów narodu, dla obalonych przez rewolucję obszarników i kapitalistów. Nie ma również wolności dla niepoprawnych złodziei, dla nasyłanych przez wywiad zagraniczny dywersantów, terrorystów, morderców, dla tych zbrodniarzy, którzy strzelali do Lenina, zabili Wołodarskiego, Urickiego, Kirowa, otruli Maksyma Gorkiego, Kujbyszewa.

Wszyscy ci zbrodniarze, poczynając od obszarników i kapitalistów, a kończąc na terrorystach, złodziejach, morderca ch i dywersantach, dążą do tego, aby przywrócić w ZSRR kapitalizm, przywrócić wyzysk człowieka przez człowieka i utopić kraj w krwi robotników i chłopów. Więzienia i obozy pracy istnieją dla tych panów, i tylko dla nich.

Czy dla tych właśnie panów domaga się pan Morrison wolności prasy i wolności osobistej? Czy pan Morrison sądzi, że narody ZSRR zgodzą się dać tym panom wolność słowa, prasy, wolność osobistą, to jest — wolność wyzyskiwania pracujących?

Pan Morrison przemilcza inne wolności o znacznie głębszym znaczeniu niż wolność słowa, prasy, i tp. A mianowicie: nie wspomina on ani słowem o wolności narodu od wyzyskiwaczy, o wolności od kryzysów ekonomicznych, bezrobocia, nędzy. Być może pan Morrison nie wie, że wszystkie te wolności od dawna już istnieją w Związku Radzieckim? A przecież one właśnie są podstawą wszystkich innych wolności! Czy nie dlatego pan Morrison wstydliwie przemilcza te podstawowe wolności, ponieważ nie ma ich, niestety, w Anglii i robotnicy angielscy wciąż jeszcze znajdują się pod jarzmem eksploatacji kapitalistów. Mimo że w Anglii już od 6 lat sprawuje władzę partia labourzystów? Pan Morrison twierdzi, że rząd labourzystowski jest rządem socjalistycznym, że audycje radiowe, organizowane pod kontrolą tego rządu, nie powinny napotykać na przeszkody ze strony radzieckiej.

Niestety, nie możemy się zgodzić z panem Morrisonem. W początkowym okresie, po dojściu do władzy labourzystów, można było pomyśleć, że rząd labourzystowski wstąpi na drogę socjalizmu. Później jednak okazało się, że rząd labourzystowski niewiele różni się od każdego innego rządu burżuazyjnego, usiłującego zachować ustrój kapitalistyczny i zapewnić kapitalistom znaczne zyski.

W samej rzeczy zyski kapitalistów w Anglii rosną z roku na rok, a płace robotników pozostają zamrożone, przy czym rząd labourzystowski broni tego antyrobotniczego, eksploatatorskiego reżimu we wszelki możliwy sposób z prześladowaniem i aresztowaniem robotników włącznie. Czy tego rodzaju rząd można nazwać socjalistycznym?

Można było sądzić, że po dojściu labourzystów do władzy zlikwidowany zostanie wyzysk kapitalistyczny, podjęte zostaną kroki w kierunku systematycznego obniżania cen artykułów masowego spożycia, że polepszy się gruntownie sytuacja materialna mas pracujących. W rzeczywistości jednak w Anglii trwa wzrost zysków kapitalistów, zamrażanie płac robotników, podwyższanie cen artykułów masowego spożycia i tp. Nie, tego rodzaju polityki nie możemy nazwać polityką socjalistyczną.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

Nowe udogodnienia dla mało i średniorolnych chłopów przy wymianie zboża siewnego z PGR-ów

Aby ułatwić chłopom nabycie odpowiedniego ziarna siewnego, zmieniony został w br. sposób jego rozprowadzania. Poza Centralą Nasienną, która poprzez gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" prowadzić będzie sprzedaż nasion siewnych w stopniu oryginału, **chłopi mogą się zaopatrzyć w nasiona kwalifikowane żyta, pszenicy i jęczmienia ozimego i innych odmian bezpośrednio w zespołach PGR.**

Chcąc otrzymać ziarno siewne z leżącego w ich sąsiedztwie PGR-u, chłopi winni zgłosić w GS-ie lub PZGS-ie zapotrzebowanie na odpowiednią ilość i rodzaj zboża do siewu, dostarczyć do spółdzielni gminnej odpowiednią ilość swego zboża konsumcyjnego na wymianę, po czym otrzymają skierowanie do zespołu PGR, który wyda im ziarno siewne. PGR-y wymienią na zboże siewne każdą ilość zgłoszonego do wymiany zboża konsumcyjnego.

Wymianę zboża konsumcyjnego na zboże siewne rozpoczną PGR-y w pierwszych dniach września br. i prowadzić ją będą aż do ukończenia siewów jesiennych.

Spiskowcy — nikczemni agenci anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych dążyli przy pomocy faszystowskiego podziemia i dolarów amerykańskich do opanowania władzy w Polsce

Dalszy ciąg sprawozdania z procesu organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w Wojsku Polskim

WARSZAWA (PAP). W dalszym ciągu pierwszego dnia procesu, po przerwie obiadowej kontynuował zeznania oskarżony TATAR.

Stwierdził on, że walki w Warszawie spowodowały dezorganizację Komendy głównej AK i delegatury. W tym czasie „wyłonił się w terenie **„Niedźwiadek" — Okulicki**, który zawiadomił Londyn, że Bór - Komorowski mianował go swoim następcą. „Tak więc — jak mówi oskarżony — w terenie znalazł się znowu jeden z wysłanników Sosnkowskiego".

Rząd emigracyjny liczył się poważnie ze stałym wzrostem popularności PKWN i w związku z tym w początkach listopada powziął decyzję niezwłocznego przystąpienia **do utworzenia nowej organizacji konspiracyjnej, której zadaniem było z jednej strony wywoływanie niezadowolenia i oporów w społeczeństwie przeciwko PKWN, a z drugiej — prowadzenie działalności wywiadowczej.** Rząd emigracyjny pragnął w ten sposób zastąpić organizację „NIE" tworzoną przez Sosnkowskiego przez inną organizację o podobnych zadaniach, ale zależną od rządu.

Pod koniec listopada oskarżony wezwany został do „prezydenta", gdzie **otrzymał polecenie wyjazdu do Moskwy razem z Mikołajczykiem.** — Do Moskwy wyjechał również Churchill, osk. Tatar i osk. Nowicki towarzyszyli Mikołajczykowi.

Rozmowy w Moskwie nie dały rezultatów. **„Doprowadziło to Churchilla** — zeznaje osk. Tatar — **do wybuchu wściekłości**, w związku z czym doszło do wypowiedzenia przez niego szeregu obraźliwych uwag pod adresem Mikołajczyka. Powodem tej wściekłości, było to, że z jednej strony kłopot Polski ciągle jeszcze zostawał na głowie anglosasów, a z drugiej strony, że gdyby spełniły się jego nadzieje i gdyby Mikołajczyk mógł pojechać do kraju i jako premier tworzyć rząd, anglosasi mieliby zapewnione wpływy."

Po powrocie Mikołajczyka do Londynu złożył on dymisję i stanowisko premiera powierzone zostało Arciszewskiemu.

„Ocenialiśmy — ciągnie osk. Tatar — że teraz doszła do władzy grupa prawicowa, która stawiać będzie wyłącznie na wojnę. Ocenialiśmy ją jako grupę dożywotnych emigrantów."

W styczniu nakazane zostało z Londynu **rozwiązanie Armii Krajowej**, lecz jednocześnie zlecono zachowanie w konspiracji oddziałów „łączności" i „wywiadu" dla dalszego przekazywania wiadomości do Londynu. Okulicki zameldował, że Armię Krajową rozwiązuje, ale równocześnie **zawiązuje organizację „NIE" dla walki ze Związkiem Radzieckim i władzą ludową, pozostawiając w dalszym ciągu w konspiracji oddziały zbrojne.**

„Kiedy miejsce Okulickiego —zeznaje osk. Tatar — zajmuje z czasem **Rzepecki** (pseudonim „Ożog") delegatura sił zbrojnych przechodzi na „WIN". Zarówno za czasów Okulickiego jak i Rzepeckiego wiadomości napływają z kraju do Londynu zgodnie z żądaniami i wytycznymi oddziału II sztabu londyńskiego. Wytyczne do poszukiwania wiadomości były podpisywane bądź przez gen. Kopańskiego, bądź gdy go zastępowałem, przeze mnie — mówi osk. Tatar.

Wiadomości te były potrzebne zarówno dla nas jak też i dla „gospodarzy", t. zn. dla anglosasów. **Zresztą oddział II, tak jak wszystkie inne oddziały, ściśle współpracował ze sztabem angielskim i Intelligence Service.**

Informacje, jakich się domagano dotyczyły przede wszystkim Związku Radzieckiego. Chodziło w szczególności o wiadomości dotyczące wszelkiego rodzaju jednostek radzieckich, stacjonowanych na terenie Polski. Dalej chodziło o naświetlenie jaka jest organizacja aparatu państwowego i politycznego w Polsce, następnie o naświetlenie stanu gospodarczego, przede wszystkim chodziło o przemysł ciężki. Dalej chodziło o to jak wygląda odrodzone wojsko, a więc struktura jego, element dowódczy, nastroje, stosunki itd. — zeznaje oskarżony. Domagano się również informacji dotyczących komunikacji, a więc taboru kolejowego, transportu, a szczególnie transportów radzieckich, przechodzących przez Polskę, i budowy nowych linii. Informacje zawierać miały również dane dotyczące stosunku ludności do PKWN.

Dolary amerykańskie miały Mikołajczykowi zapewnić zwycięstwo w wyborach

W wyniku rozmów, jakie Mikołajczyk odbył z Edenem i Churchillem spodziewał się on, że przy ich poparciu będzie mógł wejść w skład rządu tymczasowego w Polsce. Na konferencji, w której udział brali Mikołajczyk, gen. Kopański i osk. Tatar, **Mikołajczyk zwrócił się do Kopańskiego z prośbą o wydzielenie mu z sumy 10 milionów uzyskanych od Amerykanów odpowiedniej kwoty na przeprowadzenie akcji wyborczej w kraju.** „Gen. Kopański — stwierdza oskarżony — zlecił mi zajęcie się tą sprawą z tym, aby odbyło się to wszystko bez najmniejszego rozgłosu".

„Wróciwszy do siebie, wtajemniczyłem w to wszystko najbliższych swoich współpracowników, tzn. płk. Nowickiego i płk. Utnika. Powiedziałem, że chodzi tutaj o poparcie Mikołajczyka. Chodzi w pierwszym rzędzie o wydzielenie pewnych sum. W konsekwencji powstał tzw. komitet 3-ch, gdzie z biegiem czasu rozdział czynności wyglądał w ten sposób, że odpowiednie wyksiążkowanie, ażeby to możliwie nie wyszło na jaw, jak również kapturowe przeprowadzenie całej czynności należało do płk. Utnika, przygotowanie melin i łączność należałoby do płk. Nowickiego, a osłona od czynników rządowych, w razie jakichkolwiek komplikacji będzie należeć do mnie, jeżeli chodzi o samą akcję funduszową".

W czasie rozmów, jakie osk. Tatar przeprowadził z Mikołajczykiem w I kwartale 1945 r. ustalony został następujący plan: Mikołajczyk przy poparciu Anglo-Sasów wejdzie w skład rządu tymczasowego, uda się do Polski i tam zorganizuje siłę polityczną opierając się o ludowców, socjalistów i Stronnictwo Pracy. Mikołajczyk, któremu miał towarzyszyć Popiel oraz przedstawiciel socjalistów emigracyjnych, pewien był, że zorganizuje i przeprowadzi akcję wyborczą, która da mu zwycięstwo. Na ten cel oczekiwał Mikołajczyk, że uzyska ok. pół miliona dolarów od Kopańskiego.

Osk. Tatar poprzez kanały oddziału VI zapewnić miał poparcie Mikołajczykowi u podziemia, które utrzymuje łączność ze sztabem w Londynie.

„Po wyjeździe Mikołajczyka do kraju, zająłem się zdobyciem funduszów. W konsekwencji po upływie 9 miesięcy komitet nasz dysponował sumą przeszło dwu i pół miliona dolarów, ponad 100 tys. funtów szterlingów, do czego doszedł dodatkowo FON (fundusz obrony narodowej)". „Na skutek trudności, jakie miał minister gen. Kukiel z przechowaniem tego funduszu, osk. Tatar zaproponował mu „zamelinowanie" tych sum w oddziale VI.

Perfidna gra rządu brytyjskiego

Z kolei osk. Tatar obrazuje stanowisko rządu angielskiego wobec działalności podziemia w Polsce. Będąc w sojuszu wojskowym ze Związkiem Radzieckim rząd angielski nie chciał, aby zostało ujawnione popieranie przezeń działalności konspiracyjnej na terenach wyzwolonych, znajdujących się na tyłach Armii Radzieckiej. Min. Eden nakazał przerwanie wszelkich radiowych połączeń z terenami wyzwolonymi oraz likwidację oddziałów, zajmujących się zaopatrzeniem tych terenów, a więc i oddziału VI.

„Jednak już w parę godzin potem — mówi oskarżony — zjawił się płk. Perkins i zakomunikował mi przez płk. Utnika, że to nie znaczy wcale, ażeby całkowicie przerwać utrzymywanie łączności. Chodzi o to, ażeby było to robione w sposób zakamuflowany. Sam poddał myśl, jak to trzeba robić, że może być utrzymana łączność radiowa z Włoch, z bazy, gdzie jest II korpus. Wprawdzie Eden zażądał, żeby wszystkie depesze radiowe, które idą gdziekolwiek, były przedstawiane rządowi brytyjskiemu, ale Perkins powiedział, że to nie koniecznie muszą być ściśle te depesze, które się wysyła, że tekst może być inny, byle ilość się zgadzała".

Wobec tego wewnątrz oddziału VI powstał organ konspiracyjny, mający te same zadania pod nazwą „HEL". Kierownikiem tego ośrodka konspiracyjnego na wniosek osk. Tatara mianowany został płk. Nowicki.

Na skutek ciągłego zmniejszania się ilości stacji nadawczych w kraju, wskutek działalności władz bezpieczeństwa wiosną 1945 r. tzw. komitet krajowy rady ministrów decyduje oprzeć łączność z krajem na serwisie kurierskim. Wiadomości natury polityczno-gospodarczej mają być zbierane kanałami cywilnymi i kanałami wojskowymi przez oddział VI względnie „HEL". W związku z tym osk. Tatar otrzymuje od gen. Kopańskiego zlecenia przetarcia nowych dróg łączności i zorganizowania sieci wywiadowczej. Łączność opiera się na dwóch placówkach w Paryżu i w Meppen.

Na stanowisko kierownika sieci wywiadowczej wyznaczony został szef biura studiów wywiadu AK — osk. Herman. O pomoc w wynalezieniu i zleceniu mu tej funkcji zwrócono się do osk. Kirchmayera.

W połowie 1945 r. płk. Perkins zawiadomił o spodziewanym uznaniu przez Anglię rządu jedności narodowej. W związku z tym władze emigracyjne postanowiły w ciągu kilku dni przesunąć fundusze z kont oficjalnych na konta prywatne lub ukryć je, aby nie zostały one przekazane rządowi polskiemu. Z konta „rządowego" w banku wycofano pół miliona dolarów, które „zamelinował" „min. skarbu" Kwapiński, a drugie pół miliona dolarów zostało przesunięte na konta Czerwonego Krzyża. Osk. Tatar dodaje, że przy tej transakcji dolary zostały zamienione na funty i przy przeliczeniu wartość tych sum zmniejszyła się o koło 50.000 funtów szterlingów, gdyż tyle policzył sobie bank angielski przy zmianie dolarów. Na konto „prezydenta" Raczkiewicza przekazano około 180 tys. funtów szterlingów. W momencie uznania przez anglosasów rządu polskiego, na kontach oficjalnych figurowały tylko resztki dawnych sum.

Równocześnie w obozach b. jeńców powiedziano, by nie spodziewali się żadnej opieki finansowej ze strony rządu emigracyjnego, gdyż ten nie posiada na to funduszów.

W czasie podróży inspekcyjnej osk. Tatara do Paryża i Meppen spotkał on syna jednego z kierowników WIN-u, Sławbora, który wybierał się do kraju i przez którego nawiązał kontakt z osk. Kirchmayerem i Romanem.

W Paryżu ustalił „melinę" dla funduszu „DRAWY" w wysokości 2.172.000 dolarów (fundusz „Drawy" stanowił część sumy, otrzymanej przez Mikołajczyka i Tatara od imperialistów amerykańskich w 1944 r. na prowadzenie dywersyjnej działalności w wyzwolonym kraju).

Gdy w Londynie ogłoszono o utworzeniu polskiego korpusu przysposobienia i rozmieszczenia, oskarżony odmówił wstąpienia do PKPR, w wyniku czego został przeniesiony do Szkocji na stanowisko dowódcy artylerii korpusu gen. Maczka. W dalszym ciągu jednak współpracował z gen. Kopańskim, a, po pierwszym powrocie z kraju w r. 1947, już w sposób zakonspirowany. Od swych współpracowników dowiedział się m. in. o przybyciu z kraju emisariusza **Rzepeckiego — Bokszczanina**, (pseudonim „Sęk"). Dowiedział się również, że **został zamordowany płk. Hancza na terenie Włoch przez klikę Andersa, która chciała się dobrać do dolarów, będących w ukryciu i pozostających do jego dyspozycji.** Również dowiedział się o przybyciu na stanowisko attache wojskowego **gen. Kuropieski.**

Osk. Nowicki zawiadomił oskarżonego, że osk. Utnik nawiązał z nim bliski kontakt i że spodziewają się przez Kuropieskę mieć ułatwioną łączność z krajem.

Oskarżeni organizują konspiracyjną komórkę w celu opanowania Wojska Polskiego

Od Bokszczanina, skierowanego doń, dowiedział się Tatar, że znaczna ilość oficerów przedwrześniowych i AK-owskich jest w szeregach odrodzonego wojska, że powstała komórka kierownicza akcji konspiracyjnej, że osk. Herman współpracuje z osk. Kirchmayerem z którymi Bokszczanin jako szef sztabu WIN-u kontaktował się kilkakrotnie celem wymiany wiadomości. Mówił on, że osk. **Kirchmayer prowadzi dalej rozmowy z przywódcami grup, jakie są w wojsku wśród korpusu oficerskiego i że rozszerza tę akcję.**

Bokszczanin poinformował oskarżonego, że Kuropieska miał w przyszłości utrzymywać łączność między oskarżonym a Kirchmayerem w sprawach dotyczących zagadnień konspiracyjnych. Bokszczanin zakomunikował dalej, że osk. Herman przyjął polecenie zorganizowania sieci wywiadowczej i już przystąpił do wykonywania tego zadania.

W styczniu 1946 r. w Londynie oskarżony spotkał się z Kuropieską. Na polecenie osk. Kirchmayera, Kuropieska zdał relację osk. Tatarowi, z której wynikało, że istotnie zawiązał się ośrodek konspiracyjny w wojsku. Do kierownictwa weszli osk. Kirchmayer i osk. Herman z jednej strony a Kuropieska z drugiej.

Kierownictwo spoczęło w ręku Kirchmayera, sprawy wywiadowczą prowadził Herman, Kuropieska początkowo załatwiał sprawy związane z przyjmowaniem do wojska, ponieważ miał wpływy w departamencie personalnym, a następnie miał utrzymywać łączność między ośrodkiem konspiracyjnym a kierownictwem w Londynie w osobie oskarżonego Tatara.

„Dalej Kuropieska powiedział mi — zeznaje Tatar — że zadaniem ,jakie widzi przed sobą jest jak największe zasilenie wojska oficerami przedwrześniowymi i AK-owskimi, ażeby w ten sposób osłabić wpływy lewicowe i ażeby zająć jak największą ilość kluczowych stanowisk w wojsku i w konsekwencji stopniowo zmierzać do opanowania wojska, ażeby, gdy okoliczności sprzyjające pozwolą poprzeć polityczną, niekomunistyczną grupę w jej dążeniu do ujęcia władzy w Polsce, — w miejsce władzy ludowej."

Konspiracja zawdzięczała swoje wpływy nie tyle działalności propagandowej jaką prowadziła, ile przede wszystkim łatwości, na jaką napotykają oficerowie przedwrześniowi, starsi oficerowie AK przy wstępowaniu do Wojska Polskiego. **Łatwość ta wynikała z przychylnego do nich stosunku Mariana Spychalskiego,** ówczesnego wiceministra obrony narodowej.

Wyjazd Kuropieski do kraju osk. Tatar wykorzystał dla podtrzymania kontaktu z osk. Kirchmayerem i przesłania dyrektyw Hermanowi. Chodziło o przyśpieszenie budowy sieci wywiadowczej ze względu na to że, sztab w Londynie odczuwa brak wiadomości. Również należało zwiększyć tempo rozbudowy organizacji i dostosować je do terminów przewidzianych wyborów, aby skutecznie poprzeć Mikołajczyka.

W tym samym czasie w związku z morderstwem Hańczy wyszła na jaw sprawa funduszu „DRAWA". Alarm podniósł Anders i Bor-Komorowski zażądał przekazania tych funduszów. „Odmówiłem — zeznaje oskarżony — i zwolniono mnie ze stanowiska dowódcy artylerii korpusu Maczka".

W celu wzmocnienia sieci wywiadowczej utworzono m. inn. sieć oznaczoną literami alfabetu greckiego. Dowiedziałem się, że pod jedną z liter tego alfabetu ukrywa się jako współpracownik — pracownik ambasady angielskiej w Warszawie, nazwiskiem Massey, przez którego była możliwość — wykorzystana zresztą przez „HEL" — przesyłania korespondencji tam i z powrotem".

W połowie marca 1946 r., będąc u gen. Kopańskiego osk. Tatar zetknął się z prof. Grzybowskim, który przyjechał na jakiś zjazd uczonych. Opowiadał on o sytuacji w kraju. W porozumieniu z osk. Nowickim postanowiono wykorzystać prof. Grzybowskiego do utrzymania łączności z krajem.

Mikołajczyk liczył na podziemie i endecję

W tym czasie zatrzymał się w Londynie, wracając z Ameryki Mikołajczyk. „Udaję się — zeznaje osk. Tatar — razem z płk. Nowickim na spotkanie. Mikołajczyk opowiada o sytuacji w kraju. Jest dobrej myśli co do wyborów. Uważa, że wypadną na jego korzyść, ale walka jest zacięta. Jest rzeczą konieczną, aby mu przekazać pieniądze w myśl umowy, która była przed rokiem zawarta. Pieniądze te potrzebne są zarówno jego partii, tzn. PSL, jak również współpracującemu z nim Stronnictwu Pracy oraz części PPS-WRN, przez które ma nadzieje wciągnąć gros PPS do współpracy. Prosi żeby mu przekazać zaraz 20—30 tys. dolarów, co zostało uskutecznione. Pieniądze zostały złożone u pani Liebermanowej".

Po pewnym czasie przybył do Londynu Kulerski dla załatwienia spraw Mikołajczyka na terenie Foreign Office. Według jego opinii, mimo że referendum nie wypadło pomyślnie, Mikołajczyk liczył się ze zwycięstwem w wyborach. Okazało się, że liczy on na głosy endecji i podziemia. Gdyby jednak wybory wypadły dla niego niekorzystnie — Mikołajczyk przewidywał, że anglosasi spowodują nieuznanie tych wyborów i że dojdzie do nowych wyborów. Zwrócił się on również o sumę 200 tys. dolarów i znowu suma ta przekazana została pani Liebermanowej. Kulerski oświadczył, że jeśli zajdzie potrzeba jakiejś pomocy na terenie Foreign Office, to ona ma tam dobre powiązanie jeszcze z czasów, gdy Mikołajczyk był premierem.

Kulerski m. inn. pomógł za pośrednictwem Anglików ściągnąć ze Szwecji do Londynu 100 tys. dolarów.

W dalszym ciągu osk. Tatar mówi, że zakomunikował Mikołajczykowi drogą pośrednią, aby nawiązał ściślejszą łączność i współpracę z PPS.

Oskarżony w dalszym ciągu zeznaje o dyrektywach, jakie przesłał Mikołajczykowi: „Podałem, że Mikołajczyk powinien mieć ściślejszą łączność i współpracę z PPS, a nie z endecją. W moim pojęciu powinien iść do wyborów blok. Wreszcie oświadczył mu, że to jest ostatnia pożyczka pieniężna, uważając, że wybory są już niedługo i kwota ta jest wystarczająca".

Również w domu gen. Kopańskiego osk. Tatar zetknął się z **osk. Wackiem.** Jego osobę, jak również osobę prof. Grzybowskiego i **płk. Maliszewskiego** postanowiono wykorzystać dla przerzucenia pieniędzy do kraju. Uważanych za godnych zaufania oficerów, którzy powracali do Polski, osk. Tatar namawiał do wstępowania do odrodzonego wojska i wciągał do zorganizowanej akcji przeciwko władzy ludowej, która prowadzona była zarówno w wojsku, jak i wśród ludności cywilnej pod kierownictwem Kirchmayera i Hermana.

Wobec stopniowego zaniku działalności komórki „Hel" i zwolnienia osk. Nowickiego, „Komitet Trzech" pozbawiony był wiadomości z terenu kraju, powstała myśl, ażeby mieć 2—3 komórki tzw. profesorskie. Jako jednego z kandydatów na prowadzenie takiej komórki widziałem prof. Grzybowskiego".

Spychalski był w pełni wtajemniczony w plany spiskowców

Trudności w utrzymywaniu ciągłej łączności pomiędzy krajem i Londynem znalazły rozwiązanie na skutek rozmów, przeprowadzonych przez gen. Kopańskiego z przedstawicielem Foreign Office w obecności ówczesnego ministra spraw zagranicznych Romera i doradcy w sprawach politycznych dawnego ambasadora w Berlinie — Lipskiego. W rezultacie tych rozmów Anglicy przyrzekli ułatwić przerzut korespondencji zarówno w jedną, jak i w drugą stronę, za pośrednictwem swoich placówek i przede wszystkim ambasady, jeśli chodzi o Warszawę. W mojej obecności miała miejsce rozmowa z francuskim attache wojskowym, który przyrzekł załatwić pomyślnie kwestię przesyłania i otrzymywania wiadomości przez ambasadę francuską".

(DOKOŃCZENIE NA Str. 3)

Obecni politycy anglo - amerykańscy — podżegaczami do nowej wojny światowej

Odpowiedź »Prawdy« na oświadczenie Morrisona

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jeśli chodzi o brytyjskie audycje radiowe dla Związku Radzieckiego, to — jak wiadomo — w większości wypadków zmierzają one do tego, aby pomagać wrogom narodu radzieckiego w ich dążeniu przywrócenia eksploatacji kapitalistycznej. Jest rzeczą zrozumiałą, że ludzie radzieccy nie mogą popierać tego rodzaju antyludowej propagandy, która jest nadto mieszaniem się w wewnętrzne sprawy ZSRR.

Pan Morrison twierdzi, że władza radziecka w ZSRR jest władzą monopolistyczną, ponieważ reprezentuje władzę jednej partii, partii komunistów. Jeśli tak rozumować, to można dojść do wniosku, że rząd labourzystowski jest również rządem monopolistycznym, ponieważ reprezentuje władzę jednej partii, partii labourzystów.

Nie o to jednak chodzi. Rzecz w tym, że komuniści w ZSRR, po pierwsze, działają nie w sposób izolowany, lecz w bloku z bezpartyjnymi i po drugie — w historycznym rozwoju ZSRR partia komunistów okazała się jedyną antykapitalistyczną partią ludową.

W ciągu ostatnich 50 lat narody Związku Radzieckiego wypróbowały w praktyce wszystkie główne partie, jakie istniały w Rosji: partię obszarników (czernosecińcy), partię kapitalistów (kadeci), partię mieńszewików (prawicowi „socjaliści"), partię socjal-rewolucjonistów (obrońcy kułaków), partię komunistów.

Narody naszego kraju w toku rozwijających się wydarzeń rewolucyjnych w ZSRR odrzuciły precz wszystkie partie burżuazyjne i dokonały wyboru na rzecz partii komunistów, uważając, że partia ta jest jedyną antyobszarniczą i antykapitalistyczną partią. Jest to fakt historyczny. Zrozumiałe, że narody ZSRR całkowicie popierają wypróbowaną w bojach partię komunistyczną.

Cóż może przeciwstawić temu historycznemu faktowi pan Morrison?

Czy pan Morrison nie sądzi, że dla wątpliwej gry w opozycję należałoby cofnąć wstecz koło historii i wskrzesić te dawne obumarłe partie?

2) Polityka zagraniczna —

Pan Morrison twierdzi, że rząd labourzystowski jest za zachowaniem pokoju, że niczym nie zagraża on Związkowi Radzieckiemu, że pakt północno - atlantycki jest paktem obronnym, a nie agresywnym, że jeśli Anglia wkroczyła na drogę wyścigu zbrojeń, to uczyniła to dlatego, że zmuszona była, ponieważ po drugiej wojnie światowej Związek Radziecki niedostatecznie demobilizował swą armię.

We wszystkich tych twierdzeniach pana Morrisona nie ma krzty prawdy.

Jeżeli rząd labourzystowski rzeczywiście jest za zachowaniem pokoju, to dlaczego odrzuca on pakt pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, dlaczego wypowiada się przeciwko redukcji zbrojeń wszystkich wielkich mocarstw, dlaczego wypowiada się przeciwko zakazowi broni atomowej, dlaczego prześladuje ludzi, broniących sprawy zachowania pokoju, dlaczego nie zakazuje propagandy wojennej w Anglii?

Pan Morrison pragnie, by mu uwierzono na słowo. Lecz ludzie radzieccy nikomu nie mogą uwierzyć na słowo. Żądają oni czynu, a nie deklaracji.

Równie bezpodstawne są twierdzenia pana Morrisona, że ZSRR po drugiej wojnie światowej niedostatecznie demobilizował swą armię. Rząd radziecki oświadczył już oficjalnie, że zdemobilizował 32 roczniki, że obecnie rozmiary jego armii są w przybliżeniu takie same jak w okresie pokojowym przed drugą wojną światową, że armie Anglików i Amerykanów — wręcz przeciwnie — są dwukrotnie większe niż w okresie przed drugą wojną światową, jednakże tym niezbitym faktom przeciwstawia się nadal gołosłowne twierdzenia.

Być może pan Morrison chciałby, aby w ZSRR nie było armii dostatecznej dla obrony? Armia w ogóle jest wielkim ciężarem dla budżetu państwowego i ludzie radzieccy z ochotą zgodziliby się na likwidację regularnej armii, gdyby nie istniało niebezpieczeństwo z zewnątrz. Lecz doświadczenia lat 1918-20, kiedy to Anglicy, Amerykanie, Francuzi (wraz z Japończykami) napadli na Związek Radziecki, usiłowali oderwać od ZSRR Ukrainę, Kaukaz, Azję Środkową, Daleki Wschód, kraj archangielski i szarpali nasz kraj przez trzy lata — doświadczenie to uczy nas, że ZSRR musi posiadać pewną minimalnie konieczną armię regularną, aby obronić swą niezależność przed grabieżcami imperialistycznymi.

Historia nie zna wypadku, aby Rosjanie napadli na terytorium Anglii, lecz zna szereg wypadków, gdy Anglicy napadali na terytorium Rosjan i zagarniali je.

Pan Morrison twierdzi, że Rosjanie odmówili współpracy z Anglikami w sprawie niemieckiej, w sprawie odbudowy Europy. Nieprawda! Wątpić należy, czy sam pan Morrison wierzy w swe słowa. W samej rzeczy, jak wiadomo, współpracy odmówili nie Rosjanie, lecz Anglicy i Amerykanie, ponieważ wiedzieli oni, że Rosjanie nie zgodzą się na przywrócenie faszyzmu w Niemczech, na przekształcenie Niemiec Zachodnich w bazę agresywną.

Jeśli chodzi o współpracę w dziele ekonomicznej odbudowy Europy, to Związek Radziecki nie tylko nie odmawiał takiej współpracy, lecz, wprost przeciwnie, sam proponował jej realizację na zasadach równouprawnienia i poszanowania suwerenności krajów europejskich bez jakiegokolwiek dyktatu z zewnątrz. Bez dyktatu Stanów Zjednoczonych, bez ujarzmiania krajów europejskich przez Stany Zjednoczone.

Równie bezpodstawne są twierdzenia pana Morrisona, że komuniści doszli do władzy w krajach demokracji ludowej drogą przemocy, że Kominform zajmuje się propagandą aktów przemocy. Tylko ludzie, którzy postawili sobie za cel oczernianie komunistów, mogą sobie pozwolić na takie twierdzenia.

W samej rzeczy, jak wiadomo, komuniści doszli do władzy w krajach ludowo-demokratycznych w drodze wyborów powszechnych. Oczywiście, narody tych krajów wyrzuciły precz eksploatatorów i wszelkiego rodzaju agentów wywiadu zagranicznego. Lecz jest to już wolą narodu.

Jeśli chodzi o Kominform, to tylko ludzie, którzy stracili wszelkie poczucie miary, mogą twierdzić, że zajmuje się on propagandą aktów przemocy. Literatura Kominformu została ogłoszona i ogłasza się ją. Jest ona znana wszystkim. Literatura ta obala bez reszty oszczercze wymysły przeciwko komunistom. Trzeba w ogóle stwierdzić, że metoda gwałtów i aktów przemocy — nie jest metodą komunistów.

Wręcz przeciwnie, historia uczy, że właśnie wrogowie komunizmu i wszelkiego rodzaju agenci wywiadów zagranicznych stosują w swej praktyce metodę przemocy i aktów gwałtu. Przykładów nie trzeba szukać daleko. Niedawno temu, w ciągu krótkiego czasu zabili premiera Iranu, premiera Libanu, króla Transjordanii. Wszystkie te mordy dokonane zostały w celu zmiany reżimu w tych krajach, przy pomocy gwałtu. Kto ich zabił? Czy może komuniści, zwolennicy Kominformu? Prawda, że śmieszne jest nawet zadawanie takiego pytania? A może pan Morrison, jako bardziej uświadomiony, pomógłby nam rozeznać się w tej sprawie?

Pan Morrison twierdzi, że pakt atlantycki jest paktem obronnym, że nie ma na celu agresji, że wręcz przeciwnie skierowany jest przeciwko agresji.

Jeśli to prawda, to dlaczego inicjatorzy tego paktu nie zaproponowali Związkowi Radzieckiemu, by w nim uczestniczył? Dlaczego odgrodzili się od Związku Radzieckiego? Dlaczego zawarli ten pakt poza plecami i w tajemnicy przed ZSRR? Czyż Związek Radziecki nie dowiódł, że potrafi i pragnie walczyć przeciw agresji, np. przeciwko agresji hitlerowskiej i japońskiej? Czy ZSRR walczył przeciwko agresji gorzej niż, powiedzmy, Norwegia, będąca uczestnikiem paktu? Czym wytłumaczyć ten zadziwiający brak logiki, jeśli już nie powiedzieć więcej?

Jeżeli pakt atlantycki jest paktem obronnym, dlaczego Anglicy i Amerykanie nie zgodzili się na propozycję rządu radzieckiego, by rozpatrzeć na radzie ministrów spraw zagranicznych charakter tego paktu? Jak wiadomo, rząd radziecki zaproponował omówienie na radzie ministrów spraw zagranicznych wszystkich paktów zawartych przez ZSRR z innymi krajami. Dlaczego więc Anglicy i Amerykanie boją się powiedzieć prawdę o tym pakcie i odmówili dyskusji nad paktem atlantyckim? Czy nie dlatego, że pakt atlantycki zawiera postanowienia o agresji przeciwko ZSRR i że inicjatorzy paktu zmuszeni są to ukryć przed opinią publiczną? Czy rząd labourzystowski nie po to zgodził się przekształcić Anglię w wojenną bazę lotniczą Stanów Zjednoczonych, by napaść na Związek Radziecki?

Oto dlaczego ludzie radzieccy kwalifikują pakt atlantycki jako pakt agresywny, skierowany przeciwko ZSRR.

Wynika to szczególnie dobitnie z agresywnych działań anglo-amerykańskich kół rządzących w Korei. Już przeszło rok wojska anglo-amerykańskie dręczą miłujący pokój naród Korei, niszczą koreańskie wsie i miasta, mordują kobiety, dzieci i starców. Czyż można nazwać te krwawe akty wojsk anglo-amerykańskich obroną? Któż może twierdzić, że wojska angielskie w Korei bronią Anglii przed narodem koreańskim? Czy nie będzie bardziej rzetelnie, jeśli się nazwie te działania agresją wojenną?

Niechaj pan Morrison pokaże chociażby jednego żołnierza radzieckiego, który by skierował swą broń przeciwko jakiemukolwiek pokojowemu narodowi. Nie ma takiego żołnierza! A niechaj pan Morrison na zdrowy rozsądek wyjaśni, dlaczego żołnierze angielscy mordują w Korei ludność cywilną? I dlaczego żołnierz angielski umiera z dala od swej ojczyzny na obcej ziemi?

Oto dlaczego ludzie radzieccy uważają obecnych polityków anglo-amerykańskich za podżegaczy do nowej wojny światowej.

Proces przeciwko kierownikom organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w Wojsku Polskim

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 2)

Kwestię ustanowienia nowych tras łączących podziemie w kraju z zagranicą postanowiono rozwiązać przy pomocy osk. Wacka i organizacji Radosława, która nawiązała kontakt ze sztabem.

Oskarżony Tatar zeznaje, że od przybyłego na teren Anglii gen. Kuropieski otrzymał list i ustną relację.

„Było to więc sprawozdanie od kierownictwa konspiracji w kraju, że przeorganizowane zostało kierownictwo przez dokooptowanie generała Mossora i gen. Prugar-Ketlinga. Podzielone zostały funkcje na nowo z tym, że zagadnienia ogólno-organizacyjne są przy gen. Kirchmayerze, pomaga mu w tym gen. Prugar Ketling, gen. Mossor ma kierownictwo na terenie instytucji centralnej w Warszawie, gen. Herman wywiad. Łączność pomiędzy krajem a Londynem zapewnia w dalszym ciągu gen. Kuropieska".

„Ze sprawozdania tego wynikało, że nadal istnieją korzystne warunki dla rozwoju dzięki polityce personalnej, prowadzonej przez gen. Mariana Spychalskiego.

Innym razem w połowie 1946 r. mówił mi gen. Kuropieska, że ma informację, iż zaczyna się odpływ oficerów radzieckich. Uważał, **że jest to już wynikiem pewnego oddziaływania kierownictwa konspiracji, a przede wszystkim polityki, prowadzonej przez gen. Spychalskiego".**

Osk. Tatar mówi następnie o rozmowach, jakie przeprowadzał z gen. Kuropieska w listopadzie 1946 r. w Londynie. Podczas tych rozmów obecni byli również osk. Kirchmayer i osk. Mossor.

Mossor powiedział, że pracuje w sztabie, że ma możność studiowania operacji radzieckich. Mówiąc o polityce Mossor stwierdził, że jego zdaniem wybory wygra blok stronnictw demokratycznych, ale to wcale nie grozi wprowadzeniem ustroju demokracji ludowej, ponieważ istnieją odpowiednie warunki, ażeby rozwiązanie ustrojowe było inne. Mówił dalej, że **liczy się z tym, że warunki poprawią się jeszcze ze względu na zacieśniające się porozumienie, do jakiego doszedł Kirchmayer ze Spychalskim.**

W drugiej połowie grudnia w Paryżu, dokąd osk. Tatar udał się z osk. Utnikiem w sprawach „Drawy", nastąpiło spotkanie z gen. Kirchmayerem. Udział brał również płk. Bokszczanin, przedstawiciel gen. Kopańskiego do spraw łączności z krajem. W czasie spotkania omówiono sytuację międzynarodową i sytuację w kraju.

Płk. Bokszczanin przekazał przez gen. Kirchmayera wytyczne dla gen. Hermana, w których **chodziło o zwrócenie wysiłku sieci wywiadowczej na zbieranie wiadomości, dotyczących Armii Radzieckiej.** Interesował się on, czy istnieją jakiekolwiek przygotowania ze strony Związku Radzieckiego do konfliktu i, czy Związek Radziecki dysponuje nową bronią.

(Dalszy ciąg sprawozdania z procesu zamieścimy w numerze jutrzejszym).

Narodowy Plan Gospodarczy na II kwartał 1951 rok

Triumf czujności

W pierwszym dniu rozprawy osk. Tatar składał wyjaśnienia sądowi sam, bez pytań ze strony sądu i prokuratora. Zeznania swe budował tak, żeby wywołać wrażenie, że był on reprezentantem jakiejś określonej linii politycznej, podkreślając przy tym na każdym kroku, że była to linia różniąca się od Sosnkowskiego, Pełczyńskiego czy Bora Komorowskiego.

Wystarczyło jednak, żeby prokurator przystąpił do zadawania pytań, żeby Tatar musiał zacząć udzielać konkretnych odpowiedzi na konkretne pytania, co robił on i jego podwładni w czasie okupacji i po wyzwoleniu, żeby w całej pełni ukazało się jego prawdziwe oblicze: organizatora mordów, szpiegostwa i dywersji, człowieka, który nasyłał zbrodniarzy do kraju, dawał im pieniądze i dyrektywy jak szkodzić Polsce Ludowej, jak przeciwdziałać walce narodu o wolność, a następnie jak przeciwdziałać walce o odbudowę kraju i o umocnienie niepodległości ojczyzny. Tatar był autorem planu „Burza", który to plan, jak sam zeznał w drugim dniu procesu, miał przynieść korzyści rządowi emigracyjnemu i... okupantowi hitlerowskiemu i od chwili ułożenia tego sławetnego planu nie było zapewne zbrodniczego przedsięwzięcia, któreby nie wiązało się z instytucją, w jakiej Tatar zajmował tak wysokie stanowisko, i z nim samym.

Momentem szczególnie charakterystycznym dla działalności osarżonego Tatara było to, że jako kierowniczy działacz obozu reakcji i agent imperialistycznych podżegaczy wojennych zajmował się on gorączkowo montowaniem sił zdolnych do wprowadzenia w życie jego planów obalenia władzy ludowej. Sił tych miało początkowo dostarczyć zbrojne podziemie faszystowskie, a następnie anglo-amerykańska dywersja mikołajczykowska. Gdy okazało się, że żadna z tych sił nie jest w stanie zachwiać władzę ludową, Tatar był jednym z tych, którzy zainicjowali nową orientację na grupę prawicową i nacjonalistyczną.

Już dotychczasowy przebieg przewodu sądowego potwierdził fakt, że Tatar, Kirchmayer i Herman a z nimi razem urzędujący „szef sztabu" londyńskiego i jednocześnie urzędnik brytyjskiego ministerstwa wojny — generał Kopański mieli podstawy po temu, by orientować się na tę grupę prawicowo - nacjonalistyczną.

Wytrawni szpiedzy i dywersanci wcześnie zrozumieli, jaki jest sens działań i zamierzeń prawicowców i nacjonalistów, widzieli jasno jak bardzo zbiega się ich linia działania z linią grupy prawicowo - nacjonalistycznej. Ileż korzyści przyniosła im polityka personalna Spychalskiego w wojsku? Ile wskazówek czerpali dla siebie z konferencji Tatara ze Spychalskim?. Zeznania Tatara pokazują bez osłonek cały mechanizm i istotę styczności między linią spiskowców i linią prawicowych nacjonalistów. Proces ujawnił też, że łączność dywersantów w wojsku z grupą prawicowo - nacjonalistyczną odbywała się przez Mariana Spychalskiego.

Dlatego też oskarżyciel publiczny oświadczył w dniu wczorajszym, że **„Spychalski Marian jest aresztowany, w stosunku do niego toczy się śledztwo i jego sprawa jest badana z całą skrupulatnością. Wszystkie właściwe wnioski będą stąd wyciągnięte".**

Przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie toczy się proces, który pokazuje do jakich bezgranicznych podłości i zbrodni staczają się nieuchronnie wrogowie Polski Ludowej zaślepieni nienawiścią do ludu i prowadzący walkę z ojczyzną.

Wszystkie ich zbrodnicze przedsięwzięcia zostały sparaliżowane przez bezlitosną dla nich i nieodparta siłę czujności ludowej, czujności partii, czujności klasy robotniczej i całego narodu. Tą czujność winna być nieustannie potęgowana.

Bankrutując po kolei we wszystkich swych antyludowych i antynarodowych zamierzeniach, wrogowie Polski Ludowej upatrzyli ostatnią swą szansę w rozpętaniu przez imperialistów nowej wojny. To wszystko co robił Tatar i jego przyjaciele było niczym innym, jak niesieniem pomocy imperialistom w rozpętaniu wojny. To wszystko co oni robili czyniło z nich agentów podżegaczy do wojny, agentów organizatorów wojny. Czujność w walce z agentami podżegaczy wojennych jest niezbędnym elementem walki o pokój. Toczący się obecnie w Warszawie proces jest też niezmiernie ważnym aktem walki o pokój, o unieszkodliwienie w naszym życiu nikczemnych agentów podżegaczy wojennych.

Członkowie Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w rozmowie z młodymi robotnikami Niemieckiej Republiki Demokratycznej, pracującymi przy budowie terenów sportowych.

Zespół taneczny młodzieży australijskiej jest serdecznie żegnany przez przyjaciół, przy wyjeździe do Berlina na Festiwal Młodych Bojowników o Pokój.

Z wędrówek żniwnych

PGR-y tętnią pracą

Pola połyskują dużymi połaciami ściernisk Czerni się świeżo zorana ziemia.

Zespół Mosty. Równo ułożone sztygi żyta złocą się na tle błękitnego nieba. Zespół skosił już cały areał żyta 1.523 ha. Zboże stoi w sztygach. W pracy w zespole wyblijają się kobiety. **„Gdyby nie one, trudno by nam było. One, to obrabiały buraki, teraz pomagają w żniwach"** — mówi dyrektor zespołu tow. Sobczak. Sulecka z gospodarstwa Tarnowo sama obrobiła około 1 ha buraków, a teraz przekracza codziennie normę w stawianiu sztyg. Podobnie Łyskowska. Zespół Mosty ma trzy przedszkola — w Węgorzyeach, Tarnowie i Radzanku. Kobiety, spokojne o dzieci, wszystkie wychodzą w pole. Mało jest ludzi w zespole, to też pomagają im uczniowie szkoły rolniczej z Łowicza, którzy przyjechali tu na siedmiomiesięczną praktykę. **„Pracujemy tak, jak wszyscy** — mówi przewodnicząca koła ZMP, Szyszkówna, która dumna jest ze swych koleżanek i kolegów. — **Przeszło połowa nas wyrabia ponad 160 proc. normy"**. „Pracują dzielnie" — potwierdza dyr. Sobczak — „ale największą dla nas pomocą były maszyny radzieckie. Dostaliśmy sadzarki i maszyny do upraw międzyrzędowych. Zasadziliśmy nimi 200 ha ziemniaków bardzo prędko. Sadzarka zastąpiła pracę 40 ludzi dziennie, a maszyna do upraw międzyrzędowych zastępowała 20 par koni. Na pokaz są u nas ziemniaki w tym roku i to pod względem jakości i wielkości. Maszyny mamy dobre — to grunt, to też i żniwa przeprowadzimy w terminie" — kończy rozmowę tow. Sobczak.

OSSOWO WYPRZEDZA HARMONOGRAM

W zespole Ossowo, położonym w południowej części pow. nowogardzkiego, traktorzysta **Kriger**, chcąc przyśpieszyć żniwa, postanowił kosić dwoma snopowiązałkami. Połączył je sztabą, ciągnąc jednym traktorem obie naraz. W ten sposób w przeciągu dwóch i pół dnia wykosił 55 ha. Pracują wydajnie i inni. **Michał Skerodyński** kosi dziennie ponad 15 ha. Dobrze pracują sezonowi. Mają czyste mieszkania, dobrą stołówkę. Po pracy słuchają radia, czytają gazety w czystej, ładnie urządzonej świetlicy.

Ossowo nie jest dużym zespołem. Na 925 ha żyta skoszono tam już 565 ha. Jak twierdzą robotnicy, skoszą oni żyto o dwa dni wcześniej, niż przewidywał harmonogram. — Pomogły kobiety,. które przy żniwach przepracowały już 480 dniówek.

KOBIETA — DYREKTOR

W dużym, białym domu w gospodarstwie Miętno mieści się kancelaria zespołu Nowogard. **Dyrektorem zespołu jest kobieta — Janina Królikowska.** Jak daje sobie radę? — **„Nim zostałam dyrektorem przechodziłam wszystkie działy, byłam w biurze księgową, później „socjalną", pracowałam także dużo w polu. Od marca pełnię obowiązki dyrektora — chcę pokazać, że kobiety też potrafią na tym stanowisku pracować. Praca idzie mi dobrze, wiele pomaga mi organizacja partyjna"** — mówi tow. Królikowska. Omłoty jęczmienia i rzepaku w zespole już skończone. Na 1.260 żyta skoszono 958 ha, większą część ustawiono już w sztygi.

Kobieta - dyrektor jest dobrym organizatorem, a pracowitość jej udziela się również wszystkim pracownikom biura, którzy zobowiązali się przepracować przy żniwach w gospodarstwie Miętno 500 dni.

„Przekraczam stale 180 proc. normy" — mówi Władysława Rozała. Nasi sąsiedzi, chłopi indywidualni już zaczynają młóckę zboża dla Państwa. Tym bardziej my musimy się pośpieszyć.

PGR POMAGA CHŁOPOM INDYWIDUALNYM

W zespolę PGR Rokita sąsiedni chłopi, indywidualnie gospodarujący umawiają się z PGR-em w sprawie udzielenia im pomocy w koszeniu. PGR Rokita zakończył koszenie całego areału żyta i 70 proc. postawił w sztygi. Może teraz pomóc chłopom indywidualnym.

Sporo ich tu przyszło. — Syguła prosi, by skosić 4 ha, Wachowicz też 4 ha, umawiają się w którym dniu przyjadą do nich żniwiarki. Pojadą tam sezonowi, ale nie ci z gospodarstwa Buk, którzy pomimo, że mają dobre warunki i doskonałą stołówkę, nie biorą przykładu z wydajnej pracy traktorzystów z Kłodzina, gdzie Adam Koń kosi dziennie 14 ha, a Tadeusz Szmalec nie dopuścił ani razu do zepsucia maszyny.

Odjeżdżamy z Rokity, droga wiedzie przez łany dojrzałej pszenicy. Pracownicy PGR Rokita zaczynają ją podkaszać. Jutro pójdą i tu traktory.

M. C.

Plan Stanisława Ladry z Turza

Po zmieniającej się szybko szachownicy pól nie trudno poznać, że należą do indywidualnie gospodarzących chłopów. Wyrosły nad podziw zboża, zapowiadając obfity plon. Zresztą rzepak już został zwieziony, dobiega końca sprzęt żyta, a ciekawsi chłopi wymłócili trochę na próbę. „Sypie galancie" — mówią z zadowoleniem przedrzeźniając swojego sołtysa.

Wielu chłopów natychmiast po skoszeniu żyta zabiera się do podorywek. Tak właśnie trzeba, jeżeli się chce w przyszłym roku zebrać jeszcze wyższe plony. Mężczyźni obsługują snopowiązałki i garściówki wypożyczone przez Spółdzielczy Ośrodek Maszynowy. Nawet kosiarki poszły w ruch. Byleby szybciej skończyć żniwa. Kobiety idą za maszynami, wiążą zboże w snopy, ustawiając je w sztygi. Każdy ma pełne ręce roboty, a najwięcej chyba kowal ze spółdzielczego ośrodka. Przed żniwami było gorąco, a teraz jeszcze więcej pracy, ludzie już upominają się o młocarnie. Chcą młócić, chcą szybciej sprzedać zboże państwu.

Zbierają się chłopi przy GS-ie, idą do sołtysa, do szkoły, gdzie odbywają się zebrania. W niedzielę w Ryszewku było zebranie aktywu gminnego. Dziś było u nich w Turzu, zebranie gromadzkiego aktywu. Za dzień otrzymają zawiadomienia, ile powinni w ramach planowego skupu zboża sprzedać państwu. Ale i tak już wiedzą — na aktywie obliczali na próbę. Plan jest sprawiedliwy i nie trudny do wykonania, zwłaszcza przy takich zbiorach.

OLEJNICZAKOWA NIE ZAWIODŁA SIĘ

Byłem w Turzu kilka miesięcy temu. Wieś szczecińska szykowała się wówczas do wiosennej bitwy o chleb. W pustej jeszcze klasie szkolnej, w której miało się odbyć zebranie, chłopka, Anna Wiolaska kończyła swoje pierwsze w życiu wypracowanie pisemne. Na kursie, który trwał od zimy, nauczyła się czytać i pisać i teraz pisała pod dyktando kierownika kursu, sąsiada Ranoszka. 30 lat swojego życia przeżyła nie umiejąc pisać ani czytać. Bo kiedyż miała się nauczyć. W dzieciństwie, którego nie zaznała, czy podczas okupacji? Dopiero Polsce Ludowej zawdzięcza ten pierwszy promyk wiedzy — pisała w wypracowaniu. To nowe w Turzu rzucało się w oczy i na zebraniu gromadzkim.

— Wy, przewodniczący Gminnej Rady Narodowej — mówiła z troską i bólem zwracając się do obecnego na sali przewodniczącego GRN stara Olejniczakowa — winniście być dla nas jak ojciec dla dzieci, troszczyć się o gminę i jej mieszkańców, dbać o to, byśmy mogli lepiej niż dotychczas gospodarzyć. Tak jak chce tego nasze państwo. — I była w tym wystąpieniu głęboka mądrość chłopki, która rozumie zadania terenowego organu władzy ludowej, obowiązek jaki nakłada na niego nasze państwo. Był również głęboki ból, wynikający ze świadomości, że są jeszcze tacy pracownicy w ogniwach aparatu władzy ludowej, którzy źle pracują, których postępowanie jest sprzeczne z zaleceniami naszej Partii, narusza ludową praworządność.

Wiele z tych spraw, które poruszali wówczas na zebraniu chłopi z Turza, było przedmiotem interwencji wyższych władz. Kacyk — przewodniczący GRN został zdjęty ze stanowiska. Ponieśli konsekwencje ludzie, którzy swoim postępowaniem chcieli poderwać zaufanie chłopów do naszej władzy.

Niezamożnym chłopom, którym zabrakło ziarna na zasiew, przyszło z pomocą państwo. Siew wiosenny przeszedł pomyślnie. I oto teraz gdy chłopi w Turzu zbierają żniwa, gdy zaznajamiają się z dekretem o planowym skupie zboża i wyrażają pewność, że gromada wykona ten plan z nadwyżką, słychać głosy: **szkoda, że ten dekret nie został wydany rok temu.**

GORZKIE BYŁY DAWNE ŻNIWA

Żniwa. Ileż nadziei, ile planów na przyszłość wiążą z nimi chłopi. Ileż wspomnień i porównań wywołują one u chłopów. Porównań—z zeszłorocznymi żniwami, ze żniwami przed wojną.

49 lat życia ma za sobą rolnik z Turza, Stanisław Ladra. Już 26 lat gospodarzy na roli, 26 żniw. Jest co wspominać i co porównywać. A różnią się te powojenne żniwa od tamtych, jak różni się dzień od nocy. Do dziś pamięta cierpki smak żniw na bezpłodnej wieluńskiej ziemi, którą zakupił po 15 latach ciężkiej chłopskiej harówki i chodzenia żony „na saksy". Drogo trzeba było w obszarniczej Polsce płacić za ziemię. Plony były marne. Nie porównać ich z tymi, które zbiera tu, w pyrzyckim. Chleba zwykle do nowych zbiorów nie starczało, trzeba było pożyczać na przednówku i oddawać po żniwach za pożyczony metr dwa metry. A kiedy kupował za pieniądze przed nowymi zbiorami — metr żyta kosztował 25 zł, sprzedawał zaś po żniwach po 10 zł za metr.

Co mógł kupić za metr żyta? Pług do orania kosztował 22 — 25 zł. Trzeba było za niego oddać 2,5 q żyta. A dziś ten sam pług kosztuje 60 zł, tyle co jeden metr żyta. Siecznarnia przed wojną kosztowała 140 zł, trzeba było sprzedać 14 metrów żyta, ażeby ją kupić. A dziś kosztuje 5 metrów. A może ceny na masło były rentowniejsze dla niezamożnego chłopa? Ukrywał je przed dzieckiem. Za kilogram masła dostawał 2 — 3 zł, a paczka machorki kosztowała 60 gr. Dziesiątkę jaj sprzedawał, ażeby kupić kilogram białej soli: kosztowała 25 gr. Najczęściej kupował czarną „bydlęcą sól", bo była tańsza. Dziś jajko kosztuje 75 gr a kilogram soli 45 gr. I wiele takich cen porównawczych mógłby wam przytoczyć rolnik Ladra i jego sąsiedzi. Biły ich mocno tamte ceny.

Jakaż była ówczesna kalkulacja mało i średniorolnego chłopa — zwyczajna — wspomina Ladra. — Nagotował mi chę kartofli i tym się głównie karmił. Zamiast butów zrobił dziecku drewniaki i tak żył i tak chodził ubrany. A dziś? Przyjedźcie do Turza, najlepiej w niedzielę, zobaczycie jak chodzą ludzie ubrani. Przyjedźcie w zwyczajny dzień, zobaczycie co jedzą.

Troje dzieci wydał za mąż i pożenił tej zimy Ladra. Nie dzielił gospodarstwa. Czy to dziś brak chłopu ziemi? Czy trudno jak przed wojną o pracę. Jednemu synowi dał jałówkę roczną, drugiemu także, a córce krowę. Pierwszy pracuje w GS-ie przy skupie, zięć także pracuje w GS-ie. Drugi syn uczy się u kowala. A stary Ladra? Kiedy osiedlił się w Turzu, miał tylko jednego konia. Dzisiaj ma konia i źrebaka, krowę i jałówkę. Z 8 ha gruntu 5 ha obsiewa, 1 ha zajmują gospodarskie zabudowania i 2 ha łąki. Ziemię dobrze wypracował i zbiory są z roku na rok lepsze. Oto co zbierze ze swojej ziemi w tym roku stary Ladra: na półtora ha posadził ziemniaki. Udały się dobrze, spodziewa się zebrać 450 kwintali. Na własne potrzeby przeznaczy 100 q — 30 metrów do sadzenia, 20 metrów na jedzenie, resztę dla inwentarza. Za pozostałe ziemniaki otrzyma 6.000 zł. Zasiał 70 arów buraka cukrowego, spodziewa się zebrać 300 q, za które otrzyma 11 metrów cukru. Jeśli odliczyć 2 metry cukru dla siebie, 300 zł za nawóz, pozostanie mu za resztę cukru 3.300 zł. Z 2 ha, które obsiał pszenicą spodziewa się uzyskać 50 metrów. 12 q pozostawi na chleb, 4 q do zasiewu, a za resztę, którą sprzeda państwu, otrzyma ok. 3.500 złotych. Owies, co go posiał na 80 arach, potrzebny mu dla koni. Oto dochody, które uzyska. Mleko z krowy sami zużywają i drób i jaja.

Tuczył 4 świnie, ale trzy padły i ze świń w tym roku dochodu mieć nie będzie. Za to jednak po żniwach kupi 8 prosiąt i do kwietnia je utuczy. Za prosięta zapłaci 1.600 zł. Za utuczone sztuki uzyska blisko 7.500 zł. Oto jedno z jego zamierzeń gospodarczych na przyszły rok. A inne plany. Trzeba żonie kupić kostium i buciki. Trzeba sobie kupić garnitur, przynajmniej za 1000 zł i synowi też coś. Po stronie dochodów wychodzi mu ok. 13.000 zł. A po stronie wydatków przewidział następujące: na podatek 2000 zł i tyleż na FOR, na ogniowe 410 złotych, na Narodową Pożyczkę 400 zł, na prosiaki 1.600 zł, na przyodziewek dla siebie, żony i syna — 3.000 zł. Razem — 9.450 zł. Resztę, która mu pozostanie (ok. 3.500) przeznaczy na drobne gospodarskie potrzeby, na papierosy, na opłacenie światła elektrycznego i inne „drobiazgi".

Żniwa, żniwom nie równe — myśli Ladra. Przecież przed wojną pracował więcej niż dzisiaj i nic z tego nie miał, tylko jedne zmartwienia. A dzisiaj układa budżet, układa plan na rok przyszły. I wie on i chłopi z jego gromady, że ten plan zostanie wykonany tak jak wykonywany jest Plan 6-letni, jak wykonują swoje plany robotnicy. Bo jest władza ludowa, bo jest Polska Ludowa, Polska chłopów i robotników. I po to, by rozwijała się, po to, by kwitła i stawały się rzeczywistością plany Ladry i jego dzieci, chłopi z Turza z setek innych gromad, zbierający bogate plony Siewu Pokoju, sprzedadzą swoje nadwyżki zbożowe państwu.

A. Per.

Drugie spółdzielcze żniwa

MYSTKA IDZIE NAPRZÓD

Było to mniejwięcej rok temu. Przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Mystce szedł szybko do domu.

— Chodźcie do roboty, ludzie, idziecie czy nie — wzywał przez drzwi. Buraki zarosły, a teraz zboże ma zginąć?

Za ogrodami ciągnęły się pola. Szumiało dojrzałe zboże. Czas było zaczynać żniwa.

A w spółdzielni tymczasem trwały kłótnie i zatargi. Wojciechowska jak zwykle siała w spółdzielni ferment, namawiała kobiety, by nie wychodziły do obróbki buraków.

Ze strachem patrzył przewodniczący na spółdzielcze zagony. Trzeba przecież plon zebrać. A tymczasem przed zabudowaniami spółdzielczymi zgromadziło się zaledwie kilku mężczyzn i parę kobiet. Pracowały traktory POM, ale kto ma ustawiać snopy, zwozić do stodół.

Na wieczór zwołano zebranie.

— Dość tego — mówił jeden z członków RZS — Wojciechowska chce rozbić nam spółdzielnię, mamy ładne zbiory, a ludzie nie pracują, tak dalej być nie może.

Na zebraniu tym wykluczono ze spółdzielni Wojciechowską. Wybrano też nowego przewodniczącego. Został nim dobry gospodarz, oddany sprawie spółdzielni Czyżo. Na drugi dzień wszyscy wyszli do roboty — opowiada przewodniczący Czyżo — nie było już komu buntować kobiet, dojrzałe zboże sprzątali wszyscy. A zboża były ładne, jak nigdy. Zorganizowaliśmy współzawodnictwo pracy, ogłaszaliśmy nazwiska przodowników pracy. Podobało się to ludziom.

Od zeszłorocznych żniw robota szła coraz lepiej. W spółdzielni powstała pasieka, chlewnia i obora, która liczy teraz 75 sztuk. Dniówka obrachunkowa wyniosła 12 zł., ale każdy kto był na zebraniu bilansowym rozumiał, że dochód mógłby być znacznie wyższy, gdyby wszyscy od początku rzetelnie pracowali.

Dzisiaj też są żniwa. Mystka wylegia na pola. Przy zabudowaniach został tylko stary stajenny Dziewulski. Nasypał do żłobów owsa, przysiadł na chwilę na przyźbie i tkliwie patrzał na konie.

— Niech się najedzą — mówi — za dwie godziny pójdą do roboty, na trzecią zmianę. Trzeba przyszykować jeszcze obrok dla następnych dwu par. —

Cztery razy w ciągu dnia do stajni przychodzą pary zmęczonych pracą koni.

— Bo pracujemy na cztery zmiany przy żniwiarkach — opowiada brygadier Gogołkiewicz — od 7 rano do 10 pracuję ja z Pachołkiem od 10 do 13 — Pirowski z Dziewulskim Edwardem, potem od 13 do 16 znowu my, od 16 do 19 oni i znów my, od 19 aż do 22 wieczorem. W tych samych godzinach zmieniamy też konie. Robota idzie całą parą. Wczoraj dwoma żniwiarkami skosiliśmy 20 ha, a norma wynosi na jedną 4 hektary. Wszyscy spółdzielcy nie nadążą za nami wiązać.

Gogołkiewicz w zeszłym roku przez cały rok wypracował 170 dniówek a teraz w ciągu pół roku ma już na swoim koncie przeszło 200.

Rzędem idą kobiety, szybko wiążą snopy. W tamtym roku trudno było je wyciągnąć z domu, teraz nie ma takiej, która nie wypracowała by już kilkadziesiąt dniówek. Pirowska ma 90, niewiele mniej Gogołkiewiczowa i inne. 250 ha zboża, szmat pola, którego końca nie widać — to wszystko mają sprzątnąć spółdzielcy. I sprzątają.

— Mało nas, zaledwie 30-tu — mówi Pirowski — ale damy radę, wszyscy jak jeden wzięliśmy się do roboty.

W upale długich sierpniowych dni szybko wyrastają kilometrowe rzędy sztyg. Wieczorem przewodniczący musi dobrze namyślać się, by każdemu dać właściwą robotę. Cała Mystka bowiem przychodzi rano do roboty. Nawet 10-letnie chłopaki, co to przyjechały ze szkoły na wakacje, chcą pracować na polu. Tworzą oni osobne „ogniwo", które zajmuje się takim pracami, jak obsługiwanie grabiarek, zastępują pastuchów, którzy w tym czasie pracują w polu, i tp. Grupa hodowlana po udoju również udaje się na pole. Ani jeden człowiek nie traci bezczynnie czasu.

W brygadzie konnej współzawodniczą między sobą poszczególne grupy, w brygadzie polowej istnieje współzawodnictwo indywidualne. Zarząd zorganizował przedszkole i żłóbek, do którego przyprowadzają też dzieci żony gospodarzy indywidualnych.

Jakże zupełnie inne były poprzednie żniwa, jak wielki krok zrobiła spółdzielnia w ciągu bieżącego roku.

Jeszcze jest wiele niedociągnięć, słaba jest jeszcze praca zarządu, księgowy nie wywiązuje się należycie ze swoich obowiązków, przez co współzawodnictwo kuleje, snopowiązałki POM-u z Myśliborza psują się stale, istnieje jeszcze w spółdzielni kilku bumelantów.

Błędy te i niedociągnięcia spółdzielcy z Mystki poznali: Trudności te nie zahamują rozwoju spółdzielni, której gospodarka przy wspólnym wysiłku wszystkich jej członków rozwija się coraz lepiej.

A wszystko zaczęło się od zeszłorocznych żniw.

PAW.

Coraz więcej przedszkoli idzieciińców na wsi, coraz więcej kobiet włącza się do prac gospodarczych i społecznych, współzawodnicząc ze swymi mężami o lepsze wyniki. Kobiety pracują nie mając trosk o swoje dzieci, które przebywają w przedszkolu pod opieką doświadczonych przedszkolanek. Z przedszkoli i dziecińców korzystają dzieci robotników PGR, członków spółdzielni produkcyjnych i chłopów gospodarzących indywidualnie.

Na zdjęciu: wspólny odpoczynek dzieci z przedszkola w PGR Kłodzino (pow. pyrzycki).

Wojsko Polskie jest dumą narodu — sprawy wojska są sprawami całego narodu

Proces szpiegów i dywersantów uczy nas, że trzeba stale być czujnym

Robotnicy koszalińscy o procesie agentów imperializmu, działających w Wojsku Polskim

Tarkowski, Kolczarek, Wdzięczny, Simoniukształtis, Krowiak i Mariański — robotnicy działu montażu warsztatów TOR w Koszalinie — jedli drugie śniadanie, popijali kawę i słuchali w skupieniu.

...„Zbrodniczy ten spisek został wykryty, przestępcza działalność na szkodę narodu polskiego i jego sił zbrojnych została przecięta. Zdrajcy stanęli przed sądem".

Kazimierz Sułkowski zakończył czytanie. Odłożył na bok gazetę, wygładził ją, złożył starannie we czworo i schował do kieszeni.

Pierwszy rozpoczął Jerzy Tarkowski, przodownik pracy.

„Coraz wyraźniej widzimy „panów" z Londynu i z Waszyngtonu. I ciągle w ten sam utarty sposób. Dywersja, sabotaże, szpiegostwo, przekupstwo, zdrada. Rozbijacka, bandycka robota — taka to ich polityka" — zakończył ze złością.

„Chcieli zdemoralizować naszą armię, osłabić naszą siłę obronną, po to, by nas zaprzedać kapitalistom — zaczął Stanisław Krowiak. — Ale to im się udać nie mogło. Bo kto jest w naszej armii. Tacy jak my — robotnicy, chłopi. Robotnicy i chłopi są oficerami. A nas nikt nie przekupi. A tym „pankom" z Londynu, sanacyjnym oficerkom wystarczyły ochłapy z bankierskich stołów. Za dolary wyrzekli się Ojczyzny i narodu".

„Tak jak w 1939 roku sprzedali całą Polskę, a w 1944 — Warszawę. Dla własnych, fabrykanckich, obszarniczych celów" — dodał Władysław Kolczarek.

„Słyszeliście jak czytał Sułkowski — wtrącił Krowiak — taki Mossor chciał tworzyć „rząd" polski pod protektoratem hitlerowskich Niemiec. Dla Bora-Komorowskiego, Sosnkowskiego, Mikołajczyka i innych Hitler nie był wrogiem. Dla nich wrogiem była Armia Radziecka, która niosła nam wyzwolenie."

„A gdy my przystąpiliśmy do odbudowy kraju — mówił Sułkowski — oni na nowo pod protektoratem Churchilla i amerykańskich imperialistów zaczęli organizować u nas „V kolumnę" z tych właśnie, co dziś stają przed sądem. Taką samą „V kolumnę" jak przed 1939 rokiem w naszym wojsku i niemalże wszędzie zorganizowali hitlerowcy. I myśmy to wtedy widzieli i byliśmy bezsilni. A teraz nie. Teraz Polską rządzi lud, a nie zdrajcy i sprzedawczyki.

„Bijemy tak wroga — wtrącił Tarkowski — jak bił go i bije Związek Radziecki. — I tam imperialiści nasyłali szpiegów i dywersantów. Czytaliście historię WKP(b). Znacie sprawę Trockiego, Radka i innych. I oni też zajmowali wysokie stanowiska. Ale Partia i naród, który twardo szedł raz obraną drogą, zdemaskował ich i rozprawił się z nimi. Tak samo i my. Twardo bijemy wroga, tak jak nas uczy WKP(b) i nasz Feliks Dzierżyński".

„Właśnie — mówił znów Tarkowski — zdrajców usunęliśmy, a błędy naprawiliśmy. Najlepszym dowodem jest fakt, że armia nasza jest nowocześnie uzbrojona, doskonale wyszkolona, związana z ludem i służy ludowi, armia, która przy boku niezwyciężonej Armii Radzieckiej potrafi obronić pokój i przeciwstawić się imperialistom.

„Tak — dodał Mariański — wyłamią sobie na nas zęby. Tak jak wyłamali sobie teraz, gdy szpiegów i dywersantów sędzi nasz Najwyższy Sąd Wojskowy. Dostaną nauczkę. Nie będą więcej kąsać..."

„Czy nie będą to wątpię — odparł poważnie Sułkowski. — Na miejsce Utników, Tatarów i Mossorów — imperialiści na pewno znów szukają niedobitków burżuazji, która za dolary chętnie sprzedaje Ojczyznę. Czy myślisz, że imperialiści na dal spokojnie patrzeć będą jak krzepnie nasza armia, jak powstają nowe fabryki, jak stajemy się coraz silniejsi i rośnie nasz dobrobyt?

Nie. Nie będą. Dziedzice i fabrykanci nie wyrzekli się nadziei wprowadzenia na nowo w Polsce kapitalistycznych porządków. Polska — to nadal ponętny kąsek dla bankierów z Wall Street. Wyłamali sobie oni na nas zęby i tym razem, ale kąsać nie przestaną. I dlatego trzeba być czujnym. Czujnym bardziej niż dotychczas".

(w).

Kronika KOSZALINA

MUZEUM W KOSZALINIE, przy ul. Armii Czerwonej 53 czynne od godz. 12-ej do 17-ej codziennie prócz poniedziałków. W niedziele i święta od godz. 12-ej do 19-ej.

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA nr 11, przy ul. Armii Czerwonej 1.

Co grają w kinach?

KOSZALIN

„POLONIA" — „Mussorgski" — film prod. radzieckiej. Początek seansów o godz. 18-tej i 20-tej. W niedziele i święta o g. 16, 18-tej i 20-tej.

„MŁODA GWARDIA" w Rokossowie — „Konfrontacja" — film prod. radzieckiej. Początek seansów o godz. 20-tej. W niedziele i święta o godz. 18-tej i 20-tej.

BIAŁOGARD

„BAŁTYK" — „Jan Rohacz z Dube" — film prod. czechosłowackiej. Początek seansów o godz. 18-tej i 20-tej. W niedziele i święta o godz. 16-tej, 18-tej i 20-tej.

SZCZECINEK

„PRZYJAŹŃ" — „Albenia" — film prod. argentyńskiej. Początek seansów o godz. 18-tej i 20-tej. W niedziele i święta o godz. 16-tej, 18-tej i 20-tej.

WAŁCZ

„TĘCZA" — „Miasto nieujarzmione" — film prod. polskiej. Początek seansów o godz. 18-tej i 20-tej. W niedziele i święta o godz. 16-tej, 18-tej i 20-tej.

SŁUPSK

„POLONIA" — „Hamlet" — film prod. angielskiej. Początek seansów o godz. 18-tej i 20-tej. W niedziele i święta o godz. 16-tej, 18-tej i 20-tej.

Państwowy Teatr Polski ze Szczecina na gościnnym występie w woj. koszalińskim

W miastach województwa koszalińskiego będzie występował TEATR POLSKI ze SZCZECINA z komedią Goldoniego „OBERŻYSTKA".

12 sierpnia teatr da przedstawienie w Kołobrzegu, 14 — w Białogardzie, 15 i 16 — w Koszalinie, 17—19 — w Słupsku, 20 — w Sławnie, a 21—22 sierpnia wystąpi w Szczecinku.

Oprócz tego zobaczymy w Koszalinie w dniu 26 i 27, a w Słupsku — 22 sierpnia imprezę „Artosu" pt. „Wiosenne melodie" z udziałem chóru Jurunda i Xeni Grey.

RADIO

PIĄTEK 3 sierpnia 1951 r.

Wiadomości: 5.05, 6, 7, 7.55, 8, 12.04, 17, 20, 23.

5.10 aud. dla wsi; 5.20 konc; 6.05 gimn; 6.15 muz. lud; 7.15 pieśni masowe i muz; 11.45 „Głos mają kobiety"; 11.52 polska pieśń masowa; 11.57 sygnał czasu; 12.15 „Wieś tańczy i śpiewa"; 12.30 aud. dla wsi; 12.45 „Na swojską nutę"; 13.30 muz; 14.30 proza; 14.50 muz. rozr; 15.30 aud. dla dzieci; 16.10 muz; 17.15 konc; 18.00 nowości poetyckie; 19.58 stan pogody; 20.26 wiad. sportowe; 20.30 konc; 21.15 muz. rozr; 21.40 polska pieśń masowa; 21.45 „Wspomnienia robotnicze"; 22.00 muz. i aktualn; 22.30 muz. kamer; 23.10 konc; 23.50 pieśni masowe.

ROZGŁOŚNIA SZCZECIŃSKA

5.57 progn. pogody dla rybaków; 6.50 komun. lok; 8.00 kom. lok; 13.15 „Dorośli też się uczą"; 16.20 Dzien. Pom. Szczec; 16.35 konc; 18.15 „Korespondenci RP piszą"; 18.30 muz. rozr; 18.40 „Żniwa w pełni"; 19.00 „Mikrofon i my"; 19.20 „Miasto pomaga wsi"; 19.30 pieśni masowe; 21.30 aud dla zagr; 22.30 aud. dla zagranicy; 24.00 dla rybaków.

„Głos Koszaliński" wydaje RSW Prasa" Redaguje Kolegium Redakcyjne Redakcja i Administracja: Szczecin, Al. Wojska Polskiego 29 tel 58-27 Oddział Redakcji w Koszalinie ul Żeromskiego 18, telefon 567.

Szczecińskie Zakłady Graficzne A-2-24336. Zam. nr. 2835. 2.8.51.

Chłopi witają z uznaniem nowy system skupu zboża

postanawiając wykonać plan sprzedaży przedterminowo i z nadwyżką

Dnia 29 lipca br. w spółdzielni produkcyjnej ZABIENKA, pow. DRAWSKO, odbyło się zebranie członków, poświęcone omówieniu nowego systemu planowego skupu zboża. Po wygłoszeniu na ten temat referatu wywiązała się żywa dyskusja, w której udział brali prawie wszyscy uczestnicy zebrania. M. in. członek spółdzielni, tow. LASKOWSKI powiedział:

— Sprzedamy państwu wyznaczony wymiar zboża, obliczony według ilości ha przeliczeniowych posiadanej przez nas ziemi. Urodzaj w tym roku jest obfity — będziemy mogli sprzedać pewną ilość zboża ponad plan i otrzymać premię. A więc leży w naszym interesie zwiększenie wydajności z ha, bo możemy wtedy sprzedawać więcej zboża, dostarczyć robotnikom do miast więcej chleba i jednocześnie— otrzymać większe premie, co wpłynie na zwiększenie wartości dniówki obrachunkowej.

Przewodniczący spółdzielni, SZWARC, wspomniał, że spółdzielnia założy w tym roku tuczarnię świń. Hodowla będzie w dużej mierze ułatwiona dzięki temu, że za każdą sztukę zakontraktowaną ponad plan pozostawia się określoną ilość zboża — 100 kg — nie objętą wymiarem skupu.

Tego samego dnia odbyły się podobne narady we wszystkich gminach powiatu drawskiego. Chłopi przyjęli nową ustawę z uznaniem, podkreślając korzyści, wynikające z nowego systemu skupu zboża. Ob. BANIA — chłop średniorolny z BĘDLINA powiedział:

— Dobrze, że już z góry będę znał plan odsprzedaży, a ponieważ urodzaje w tym roku są dobre, prawdopodobnie będę mógł wykonać go z nadwyżką.

W dyskusjach na naradach gminnych chłopi jeszcze raz podkreślili swoje zadowolenie z nowego systemu skupu zboża.

J. NOWACKI

Narady gminne odbyły się również dnia 29 lipca w pow. kołobrzeskim. Chłopi dyskutowali bardzo szeroko nad nową ustawą o skupie stwierdzając, że przyczyni się ona walnie do podniesienia kontraktacji trzody chlewnej. We wszystkich gminach postanowiono zakończyć sprzedaż zboża państwu co najmniej na 5 dni przed terminem, tj. do 25 grudnia br. *a spółdzielnia produkcyjna w Kiełpinie wykona plan skupu z nadwyżką do końca sierpnia.*

B. KUŻAŃSKI

We wszystkich gromadach powiatu szczecineckiego odbyły się zebrania organizacji partyjnych, poświęcone omówieniu ustawy o planowym skupie zboża, a następnie zebrania gromadzkie. Na zebraniu w gromadzie Lipno sołtys FRANCISZEK WĄSIK powiedział:

— Wielu chłopów z naszej gromady wykona plan sprzedaży zboża z nadwyżką, otrzyma premię, kupi sobie za to więcej artykułów konsumpcyjnych i sprzętu rolniczego. Obecnie cena zboża pozostaje bez zmian, podczas kiedy przed wojną po żniwach obniżała się, co przynosiło chłopu straty. Widać z tego dekretu, że państwo chce, żeby chłopom było dobrze, aby nasze gospodarstwa rozwijały się.

S. SZCZĘŚNIAK

W gromadzie SIEMCZYNO chłopi z radością powitali nową ustawę o planowym skupie zboża i postanowili współzawodniczyć ze sobą w przedterminowej sprzedaży zboża państwu. Do współzawodnictwa wezwano gromadę ROGOWO.

M. DEJNEKO

Mieszkańcy gromad WĘGORZEWO i ŁOMCZEWO w gminie Okonek zobowiązali się —wykonując swój patriotyczny obowiązek— odsprzedać zboże z nadwyżką, ponieważ zebrali w tym roku piękne plony. *Gromada Glinki Suche wykona cały plan odsprzedaży w mies. wrześniu.*

G. LIS i J. PTOSZAJ

W gromadach gminy Biały Zdrój, pow. białogardzkiego, chłopi zobowiązali się przyśpieszyć omłoty i sprzedaż zboża. Stwierdzili oni, że wypełnią przedterminowo swój patriotyczny obowiązek i sprzedadzą znaczne ilości ziarna ponad wyznaczone normy.

C. BOROWSKI

ODPOWIEDZI Redakcji

Ob. J. Bartnikow (Drawsko). Na nadesłaną przez Was i zamieszczoną w naszej gazecie notatkę pt. „Rozpoczęto ...ale nie kończy się" — Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Drawsku wyjaśnia nam, że lokator ob. Flantowicz otrzymał inne mieszkanie i w dniu 9. VII. br. opróżnił dotychczas przezeń zajmowane, co umożliwiło Powiatowym Zakładom Mleczarskim przystąpienie do zakończenia remontu całego domu.

Do dnia 15 bm.

Wszystkie księgarnie będą zaopatrzone w podręczniki szkolne

Wydziały Oświaty Powiatowych Rad Narodowych winny natychmiast uzupełnić zamówienia

Zbliżający się nowy rok szkolny nakłada na „Dom Książki" obowiązek należytego zaopatrzenia wszystkich księgarń w podręczniki szkolne.

Aby księgarnie były należycie zaopatrzone, wydziały oświaty Powiatowych Rad Narodowych składały zapotrzebowania do wojewódzkiej ekspozytury „Domu Książki". Na podstawie tych zapotrzebowań wysyłane są podręczniki do wszystkich księgarń całego województwa.

Jak należy współpracować z „Domem Książki" dały przykład Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego i wydział rolnictwa WRN, które złożyły pełne zamówienia dla swoich szkół. Również szkoły średnie podeszły poważnie do tej sprawy

Wszystkie księgarnie będą zaopatrzone w podręczniki do dnia 15 sierpnia. Do realizacji tego zadania przyczyniają się pracownicy magazynu wojewódzkiego z kierownikiem ob. Cozaś na czele. Wyróżniają się Genowefa Brzezińska i Janina Barańska, które do niedawna jeszcze pracowały jako sprzątaczki. Dziś są pakowaczkami stawianymi za wzór innym pracownikom.

Praca ekspozytury natrafia jednak na trudności, szczególnie ze strony wydziałów oświaty PRN. Jaskrawym tego przykładem jest wydział oświaty w Szczecinku, który dotychczas nie przysłał zapotrzebowania, jak i wydział oświaty PRN w Słupsku, który nie opracował należycie zapotrzebowania.

Trudności te trzeba szybko usunąć. Wydział oświaty Prezydium WRN powinien zainteresować się opieszałymi i lekceważącymi obowiązki pracownikami wydziałów w Powiatowych Radach Narodowych, usunąć zaniedbania, by się podobne wypadki nie powtórzyły.

Ważną jest również kontrola, czy posiadane zapasy podręczników wystarczą na zaspokojenie potrzeb terenu. W wypadku stwierdzenia niewystarczającej ilości książek szkolnych wydziały oświaty winny zawiadomić o tym „Dom Książki", który natychmiast zapasy uzupełni.

Na polach mierzynieckich dzwonią kosy - warczą żniwiarki

Codzienna, stała kontrola wykonania planu gromadzkiego pozwoli na szybsze zebranie plonów i uniknięcie strat

Józef Antoszko otarł chustką twarz. Z nieba buchał żar lipcowego słońca.

Prrr... Ramiona żniwiarki ustały w biegu. Z koni lał się pot. Antoszko podniósł dźwignię maszyny i skierował konie ku wsi. Przed szopą SOM-u czekał już tow. Józef Wierzbowski.

— No, Józef — rzekł Antoszko. — Dam koniom jeść, a za półtorej godziny znów jadę. Skończę o 18.

Nadszedł Bernard Grycza. — Dalibyście mi żniwiarkę. Został mi tylko mały klin.

Antoszko spojrzał niezdecydowany. — Przecież ja tnę — powiedział z gniewem.

— Poczekaj, Antoszko — wtrącił Wierzbowski. — Ty idziesz na obiad. Zanim konie wypoczną minie półtorej godziny, a przez ten czas Grycza zetnie klin. Sam mu dodam trzeciego konia — zrobi to szybciej. Maszyna ani godziny nie może stać bezczynnie. Zobowiązaliśmy się dokonać żniw w ciągu 8 dni, to i musimy dbać o wykorzystanie sprzętu.

Tow. Józef Wierzbowski obejrzał żniwiarkę. Jego brat tow. **Stanisław Wierzbowski** wyniósł z szopy oliwiarkę i narzędzia. Grycza poszedł po konie. Dokładnie po upływie półtorej godziny Antoszko znów kosił żyto, a o 18 przekazał żniwiarkę Fedaszowi. — Fedasz kosił do nocy.

Wieczorem w domu sekretarza podstawowej organizacji partyjnej w **Mierzynie** (gmina Świerzyno) tow. **Tadeusza Grochowskiego** zebrali się tow. tow.: **Józef i Stanisław Wierzbowscy, Antoni Margos i Bronisław Sadowski** na codzienną, krótką odprawę.

Tow. **Józef Wierzbowski**, odpowiedzialny za sprawne działanie SOM-u, zaczął pierwszy.

— W środę zakończymy zbiór żyta. Mamy dwie żniwiarki, a kierownik PGR-u wypożyczył nam jeszcze dwie. Przyśpieszy nam to robotę.

— A jak podorywki? — spytał Margosia Sadowski.

— Ja już skończyłem. Rozmawiałem z kilkoma na ten temat. Tłumaczyłem, że podorywka, to większy plon. Niektórzy nie dowierzają. Większość jednak przyznaje rację. Pójdą wszyscy za naszym przykładem.

— Pomoc sąsiedzka przebiega sprawnie — mówił o swym odcinku pracy tow. Sadowski.

— A jak przygotowania do omłotów? — spytał Grochowski.

— Jedną młócarnię mamy gotową — odpowiedział Wierzbowicz. — Jutro wieczorem pojadę do SOM-u w Świeszynie zobaczyć, jak przebiega remont drugiej. Ma być gotowa za trzy dni. Rozmawiałem z Antoszkiem, Gryczą, Fedaszem, Matejką i innymi. Mówią, że nasz plan w sprawie omłotów, by najpierw młócić zboże tym, którzy mają złe dachy w stodołach, jest bardzo słuszny. Potem omłócimy już wszystkim po kolei, abyśmy mogli jak najszybciej sprzedać zboże Państwu i odpowiednio rozplanować sobie, jak zużyjemy ziarno w swoich gospodarstwach. Z planem tym zapoznamy gromadę pojutrze na zebraniu w sprawie skupu.

Organizacja partyjna w Mierzynie przewodzi w pracach żniwnych. Członkowie partii na jednym z zebrań dokładnie opracowali plan żniwny i zapoznali z nim gromadę. — Plan ter jak również inicjatywa zobowiązania, by żniwa zakończyć w 8 dni, a podorywki w ciągu 3 dni, spotkał się z uznaniem gromady i został przez nią jednogłośnie przyjęty. Organizacja partyjna czuwa nad sprawnym wykorzystaniem maszyn SOM-u, pomocą sąsiedzką i przygotowaniami do omłotów, unicestwiając w zarodku podejmowane przez wroga klasowego próby przeszkadzania w szybkim zakończeniu żniw.

— A były u nas takie próby — mówi tow. Józef Wierzbowski. Podjął je nasz „Maciek Bzdura" — jak chłopi w naszej gromadzie nazywają Stefana Cymbałko, byłego rzeźnika i spekulanta. Cymbałko nigdy nie chce kontraktować roślin, nie chce brać udziału w zebraniach gromadzkich. Nie w smak mu pomoc sąsiedzka i nasz SOM. Chciałby mieć własne maszyny i wykorzystywać biedniejszych chłopów. Oto teraz, gdy dowiedział się, że kierownik PGR Mierzyno obiecał dać naszej gromadzie dwie żniwiarki, poszedł sam do PGR-u i wziął jedną z nich, że to niby go przysłała gromada. Żniwiarkę przetrzymywał na polu. —

Ciął, a potem wiązał zboże, a żniwiarka stała bezczynnie. Bezczelnie kłamał, że to tylko on dostał maszynę z PGR-u i że obejdzie się bez SOM-u. Po tym zaczął namawiać innych, by korzystali z jego „pomocy".

Chłopi zrozumieli, że stara się on opóźnić żniwa w gromadzie, a opóźnienie zbiorów — to przecież zmniejszenie planu, zwłaszcza teraz, kiedy pogoda nie jest pewna, i kiedy każda chwila jest droga.

No i pod naciskiem całej gromady musiał ją oddać. Teraz pracuje ona zgodnie z planem. Oczywiście nie pominiemy i Cymbałki — i jemu skosimy resztę zboża, jak przyjdzie na niego kolej.

Żniwa w gromadzie rozpoczął pierwszy tow. Margoś. I on pierwszy dokonał podorywek.

Podorywki w Mierzynie — to rzecz nowa. Nigdy, nikt tego przed tym nie robił. Część tylko „sprężynowała" ścierniska. Członkowie partii pierwsi wystąpili z wnioskiem, by dokonać podorywki bezpośrednio po sprzęcie zboża i przekonywali sąsiadów o korzyściach jakie ona daje. Za przykładem towarzyszy cała gromada dokonuje podorywek.

Towarzysze z Mierzyna słowem i własnym przykładem mobilizują gromadę do sprawnego przeprowadzenia żniw. Rośnie ich autorytet wśród małorolnych i średniorolnych chłopów. Towarzysze z Mierzyna przewodzą gromadzie i torują drogę postępowi.

J. L.

W dniu święta narodu bułgarskiego

60 lat walki ruchu robotniczego Bułgarii

Przed 60 laty, 2 sierpnia 1891 r. odbył się w Buzłudze pierwszy zjazd Bułgarskiej Partii Socjaldemokratycznej, której najlepsze tradycje kontynuuje Komunistyczna Partia Bułgarii.

Georgi Dymitrow w referacie na V Kongresie Komunistycznej Partii Bułgarii w r. 1948 w ten sposób scharakteryzował pierwszy okres historii parti. „...1891—1903 jest okresem usilnej propagandy idei socjalistycznej oraz nieustannej walki przeciwko ideologii burżuazji i drobnej burżuazji, która zaprzeczała możliwości rozwoju ruchu socjalistycznego". Powstanie pierwszej partii robotniczej w Bułgarii związane jest ściśle z nazwiskiem czołowego przywódcy i organizatora partii, tow. Dymitra Błagojewa.

„Błagojew wpoił—mówił na V Kongresie KPB Wasyl Kolarow — w ruch socjalistyczny Bułgarii umiłowanie rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, które robotnicza partia bułgarska zachowała aż do naszych czasów". Toteż od zarania swej działalności bułgarski ruch robotniczy korzysta z dużej pomocy rosyjskiego ruchu rewolucyjnego.

Po rozłamie w 1903 r., po usunięciu ze swych szeregów elementów klasowo obcych i oportunistów, partia tzw. „ciasnych" socjalistów (odłam marksistowskiej socj.-dem.) szybko wzrasta w siły, a wpływy związków zawodowych, na których czele staje młody Georgi Dymitrow gwałtownie się wzmagają. Rewolucja rosyjska w r. 1905 odbiła się w Bułgarii echem wzmożonej walki strajkowej. W czasie pierwszej wojny światowej partia zyskuje ogromną popularność, prowadząc walkę przeciw imperialistycznej wojnie i monarchistycznemu rządowi.

Decydujący wpływ na ruch robotniczy w Bułgarii i aktywizację partii wywiera zwycięska Rewolucja Październikowa, powitana z entuzjazmem przez masy pracujące Bułgarii. Partia „ciasnych" socjalistów wstępuje w 1919 r. do Międzynarodówki Komunistycznej, przyjmuje nazwę Komunistycznej Partii Bułgarii, a zjazd w r. 1921 staje na stanowisku Lenina w sprawie dyktatury proletariatu i sojuszu robotniczo-chłopskiego. Od tego czasu proces bolszewizacji partii postępuje stale naprzód. Komunistyczna Partia Bułgarii staje się masową organizacją rewolucyjną klasy robotniczej, mobilizuje masy do przyszłej walki o zwycięstwo. Wyrazem rewolucyjnego przełomu w partii jest powstanie antyfaszystowskie we wrześniu 1923 r., kierowane przez Georgi Dymitrowa i Wasyla Kolarowa.

Po powstaniu wrześniowym partia, przezwyciężając oportunistyczne pozostałości, walcząc bezlitośnie z wszelkimi odchyleniami zarówno prawicowymi, jak i tzw. lewicowymi, przekształca się i wzmacnia pod kierownictwem swego najwybitniejszego przywódcy Georgi Dymitrowa. W roku 1935 KPB organizuje szeroki front antyfaszystowski, prowadząc zaciekłą walkę z carem Borysem i faszystowską partią Cankowa.

Po agresji hitlerowskiej KPB jest jedyną w kraju siłą organizującą, mimo strasznego terroru i prześladowań, walkę przeciwko okupantom hitlerowskim. Przez cały czas okupacji partia wydaje nielegalne pismo „Robotniczesko Doloo". Główne hasło partii brzmi: „Ani jeden żołnierz bułgarski na front wschodni". Na czele KC KPB staje znów Georgi Dymitrow, bohater procesu lipskiego i wierny uczeń Lenina i Stalina. Z jego inicjatywy partia organizuje w roku 1942 szeroki „front ojczyźniany", do którego przyłącza się również część partii chłopskiej i lewica socjaldemokracji. Rośnie ruch partyzancki. Nie było dnia w czasie okupacji, aby nie miała miejsca jakaś większa akcja wojskowa. Świadczy o tym oficjalnie podana przez hitlerowców cyfra „napadów bandyckich", która w roku 1944 wynosi 682 akcje, a było ich w rzeczywistości znacznie więcej.

Dzięki szybkiemu i zwycięskiemu marszowi Armii Radzieckiej, reakcja bułgarska i sztaby zachodnie nie zdołały przekształcić Bułgarii w kolonię imperializmu. Dn. 26 sierpnia 1944 r. KPB wezwała naród do powstania, a 8 września lud bułgarski powitał radośnie Armię Czerwoną przekraczającą Dunaj.

Strajk generalny górników, strajki powszechne doprowadziły już w dniu 9 września do powstania rządu „frontu ojczyźnianego", wypowiedzenia wojny Hitlerowi i walki armii bułgarskiej u boku Armii Radzieckiej. Władza wydarta z rąk carsko-faszystowskiej kliki przeszła w ręce narodu. Bułgaria stała się państwem demokracji ludowej. Naród bułgarski pod przewodem klasy robotniczej i jej partii, Komunistycznej Partii Bułgarii, korzystając z wszechstronnej pomocy Związku Radzieckiego przystąpił do budowy podstaw socjalizmu. Masy pracujące wykonują z nadwyżką plan pierwszych dwu lat pięciolatki dymitrowskiej, osiągając wspaniałe rezultaty w rozwoju przemysłu hutniczego, chemicznego i budowy maszyn. Również i w rolnictwie dokonuje się przełom. W ciągu ostatnich 2 lat liczba spółdzielni produkcyjnych wzrosła z 1594 na 2709. Powstaje nowe miasto Dymitrowgrad, stając się symbolem budownictwa ludowej Bułgarii.

Temu rozwojowi Bułgarii chcieli przeszkodzić amerykańscy imperialiści. Na ich usługach stała titowska banda Trajczo-Kostowa, która zorganizowała spisek mający na celu obalenie władzy ludowej i podporządkowanie Bułgarii anglo-saskim imperialistom. — Dzięki czujności partii, banda Kostowa została rozgromiona, a walka ze zdrajcami zahartowała partię i naród. Naród bułgarski buduje zręby socjalizmu, zacieśnia stale przyjaźń i solidarność ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, dzięki czemu kraj osiąga dalsze sukcesy polityczne, gospodarcze i kulturalne, stając się coraz mocniejszym ogniwem we froncie pokoju, kierowanym przez Związek Radziecki.

Wspaniała historia 60-letniej walki bułgarskiej klasy robotniczej o obalenie ustroju kapitalistycznego, masowy ruch oporu w latach ostatniej wojny i bohaterski udział w walkach o dobicie armii hitlerowskiej, stanowią fundament sukcesów ludowej Bułgarii prowadzonej obecnie przez tow. Wyłko Czerwenkowa, sekretarza generalnego partii i premiera — kontynuatora dzieła wielkiego Dymitrowa.

W dniu wielkiego święta klasy robotniczej i narodu Bułgarii naród polski, związany z narodem bułgarskim nierozerwalnymi więzami we wspólnej walce w obronie pokoju i o budownictwo socjalistyczne, łączy się z nim uczuciami gorącej sympatii i szczerej przyjaźni.

Ludwik Kochański

GŁOS sportowy

Więcej zainteresowania sportem wiejskim ze strony ZSCh

Młodzież żeńska Komarowa i Wicimic chce uprawiać sport

Związek „Samopomocy Chłopskiej organizuje Ludowe Zespoły Sportowe i opiekuje się nimi", hasło to — jest jedną z wytycznych pracy ZSCh. Na terenie wojew. szczecińskiego, Zarządy Powiatowe i Gminne ZSCh nie realizują go jednak należycie. Podaję dla przykładu krótką charakterystykę kilku LZS-ów z uwzględnieniem przeszkód na jakie one napotykają w swej działalności.

Pierwszy z nich—LZS Komorowo (pow. Łobez) jeszcze w ubiegłym roku należał do najbardziej aktywnych zespołów w powiecie. Dość silny liczbowo — 32 członków — prowadził ożywioną działalność. Wyjeżdżał często na towarzyskie spotkania w piłce siatkowej i nożnej do pobliskich gromad. Obecnie, w związku z brakiem transportu koniecznego do przewożenia zawodników do bardziej oddalonych zespołów życie sportowe Komorowa powoli zamiera. Negatywny stosunek do sportu dyrekcji PGR-u uniemożliwia młodzieży tego zespołu prowadzenie ćwiczeń i zawodów. LZS cierpi również na brak sprzętu. Taka sytuacja powoduje rozgoryczenie wśród członków zespołu i liczba ich wciąż się zmniejsza. ZSCh nie interesuje się sportowcami Komorowa. — „Już od roku nie było u nas nikogo" — oświadczył przewodniczący zespołu ob. Pustelak.

Drugi z kolei — LZS Żeńsko (pow. Choszczno) zrzesza około 20 członków, w tym kilku ZMP-owców. Zespół ten również nie ma sprzętu i członkowie — zapaleni siatkarze — za własne pieniądze kupili tenisówki oraz piłkę do siatki. W gromadzie jest SKS, jednak dotychczas nie nawiązał on żadnej łączności z Zespołem. O SPO członkowie wiedzą bardzo mało. Przedstawiciela ZSCh nie było tam wogóle.

W Wicimicach (pow. Łobez) nie ma wcale LZS-u, chociaż młodzież tej gromady żywo interesuje się wychowaniem fizycznym i sportem. W gromadzie jest kilku chłopców, którzy niedawno wrócili z brygad PO „SP". — W brygadzie przyzwyczailiśmy się do uprawiania sportu" — mówi jeden z nich Emilian Siwiec — i przy pomocy ZSCh, czy ZMP chętnie podjąłbym się stworzyć u nas zespół sportowy. Jeździłem już kilkakrotnie do Zarządu Powiatowego ZSCh w Łobezie, ale jakoś się im nie śpieszy. Sam nie dam rady, tym bardziej, że nie mamy sprzętu sportowego".

Jest jeszcze jedna przyczyna tego stanu rzeczy. Już na szczeblu wojewódzkim kontrola terenu nie jest należycie przeprowadzana. Delegat Zarządu Wojewódzkiego ZSCh w Szczecinie wyjeżdża co prawda często do powiatów, nie docierał jednak do poszczególnych Zespołów, ograniczając się do krótkich „wywiadów" z inspektorami powiatowymi WF, którzy, rzecz jasna, nie kwapią się z krytykowaniem własnych niedociągnięć.

Ponadto, pracę LZS-ów hamuje w dużym stopniu suche, biurokratyczne instruowanie zarządów Zespołów przez Zarządy Powiatowe ZSCh. Zagadnienie zdawania norm na SPO: broszury i instrukcje omawiające szczegółowo sprawę zdobywania odznak zostały rozesłane po powiatach jednak bez jakichkolwiek objaśnień. Nie wszyscy przewodniczący LZS-ów są przeszkoleni, to też wielu z nich, po otrzymaniu suchej, fachowej instrukcji napotyka na wiele niejasnych dla niego zagadnień.

Dlatego też, chcąc naprawić złe, dotąd panujące w wielu LZS-ach Zarząd Wojewódzki ZSCh poprzez swych instruktorów powiatowych powinien położyć jak największy nacisk na zdobywanie odznak SPO. Broszury i instrukcje winny być podbudowane szerokim omówieniem każdego zagadnienia. W tym celu inspektorzy powiatowi WF muszą organizować systematyczne odprawy przewodniczących i sekretarzy zespołów, mieć z nimi ciągły, nieprzerwany kontakt stać się troskliwym opiekunem ich pracy.

Dnia 28 lipca br. wyruszyła z Warszawy sztafeta motorowa z meldunkami od młodzieży polskiej na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój. Na granicy w Słubicach przekaże ona meldunki młodzieży niemieckiej. Na zdjęciu: sztafeta z meldunkiem na szosie Warszawa — Sochaczew.

Dziś start wyścigu »Brzegiem Bałtyku«

Drugi co do wielkości po „Wyścigu Pokoju" wyścig kolarski „Brzegiem Polskiego Bałtyku" cieszy się dużym zainteresowaniem elity naszych kolarzy. Zgłosiło już swój udział ponad 100 zawodników z Wrzesińskim, Wandorem na czele.

Z zawodników szczecińskich na trasie zobaczymy Drążkowskiego, Sołtowskiego i Torbińskiego.

Cała trasa wyścigu o długości 560 kilometrów podzielona została na cztery etapy. Pierwszy etap, który liczy 112 km prowadzi ze Szczecina przez Dąbie do Stargardu i dalej przez Parlino i Kołbaskowo, z powrotem do Szczecina.

Start honorowy odbędzie się dziś o godzinie 14.30 na Placu Stalina sprzed siedziby ZS Ogniwa. Start ostry nastąpi o godzinie 15-tej przy punkcie kontrolnym. Powrót kolarzy do Szczecina przewidziany jest na godzinę 19-tą. Meta — Tor Kolarski.

Pojutrze kolarze wystartują do drugiego etapu: Szczecin — Koszalin.

L. Figas

W dniu 28 lipca br. rozpoczęły się w AWF w Warszawie zawody eliminacyjne przed wyjazdem na XI Akademickie Mistrzostwa Świata w Berlinie. Na zdjęciu: Fragment biegu na 3.000 m. Prowadzi Graj, na drugim miejscu Kuśmirek.

Szachiści obradują

Wdniu 4 bm. o godz. 18-tej w sali WKKF odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Sekcji Szachowej WKKF w sprawie Wojewódzkiego Zlotu Szachistów.

Obecność wszystkich członków Sekcji obowiązkowa.

Jedziemy z polską pieśnią i polskim tańcem na Zlot do Berlina

Szerokim półkolem ustawił się chór. Szafirem i czerwienią grają festiwalowe stroje młodzieży Państwowego Liceum Muzycznego z Katowic, Młodzieżowego Domu Kultury z Wrocławia, Liceum Pedagogicznego z Płocka. Na samym dole stoją najmłodsi: chór chłopięcy Filharmonii Poznańskiej, w białych koszulach i czerwonych pionierskich chusteczkach. Orkiestra Filharmonii Warszawskiej również nosi stroje festiwalowe. Jeszcze sekunda ciszy... i rozlegają się pierwsze takty wspaniałej Symfonii Pokoju — Andrzeja Panufnika. Ostatni występ młodzieżowych zespołów artystycznych, wyjeżdżających na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie rozpoczęty.

W teatrze Narodowym w Warszawie chóry młodzieżowe i orkiestra wykonały jedynie ostatnią część Symfonii Pokoju. W Berlinie wykonają ją w całości. Przed 26 tysiącami delegatów z całego świata, przed dwoma milionami młodzieży niemieckiej zaprezentuje to wielkie dzieło naszej nowej muzyki.

Młodzież polska wiezie do Berlina wiele pięknych pieśni polskich. Chór Liceum Muzycznego z Katowic pod dyr. Karola Stryji oraz chór Młodzieżowego Domu Kultury z Wrocławia pod dyrekcją Zbigniewa Soji przygotowały szereg polskich pieśni masowych: Sygietyńskiego, Gradszteina, Szpilmana, Olearczyka, pieśni mówiących o nowym życiu naszego kraju, o nowym życiu młodzieży, o Nowej Hucie, a przede wszystkim o naszej walce o pokój. Poza tym zespoły muzyczne zaprezentują w Berlinie szereg polskich pieśni ludowych. Dziecięcy zespół harmonistów TPD z Płocka przygotował piękną wiązankę polskich pieśni rewolucyjnych. Jedyny tego rodzaju w Polsce chór chłopięco-męski Filharmonii Poznańskiej odśpiewa szereg pieśni mistrzów włoskich z 16 wieku. Oczywiście te pozycje to tylko niewielka cząstka całego repertuaru. Jest on bardzo obszerny i uwzględnia najbardziej wartościowe utwory naszej muzyki.

Tyle zespoły muzyczne. A młodzieżowe zespoły taneczne? Jedzie ich do Berlina 7 i 1 dziecięcy zespół Domu Harcerza z Płocka. Wybrano je spośród 50 zespołów, które przystąpiły do eliminacji krajowych. Zaszczyt to nielada. Ta młodzież zaprezentuje w Berlinie delegatom całego świata piękno polskich tańców ludowych, mieniące się tysiącem kolorów stroje krakowskie, wielkopolskie, śląskie, rzeszowskie. Do Berlina jadą również dwa zespoły regionalne: grupa górali tatrzańskich z Zakopanego i zespół z Krosna. Oba zaprezentują tańce i pieśni swego regionu: górale — zbójnickiego i drobionego, rzeszowiacy — dawne, częściowo już zapomniane tańce: krzyżaka, jacoka, równego.

Zespoły taneczne wykonają również w Berlinie suitę taneczną układu kierownika zespołu ZM im. Strzelczyka — Dowgirda z muzyką Sztatlera pt. „Spółdzielnia produkcyjna". Jest to rodzaj baletu obrazujący przemiany, jakie dokonują się na wsi polskiej. Oto tytuły poszczególnych części: „Praca u kułaka", „Dwie brygady", „Plan wykonany, daliśmy zboże miastu", „Spotkanie z delegatami wsi radzieckiej".

I wreszcie zespół dziecięcy Domu Harcerza z Płocka. Nie pierwszy już raz będzie on reprezentował naszą młodzież. Był już na Festiwalu w Budapeszcie przed dwoma laty. Dziś jedzie do Berlina z suitą tańców i zwyczajów ludowych. Doprawdy, ogarnia widza wzruszenie, kiedy patrzy jak pięknie tańczą te dzieci, z których najmłodsze liczy najwyżej 9 lat, a najstarsze 14. Scena mieni się tysiącem kolorów. I trzeba widzieć, z jakim temperamentem tańczony jest mazur, z jakim wdziękiem i płynnością ruchów kujawiak.

Nasza młodzież godnie reprezentować będzie polską sztukę wobec całego świata. Jeszcze tylko kilka dni... Ten czas przeznaczony jest już na zasłużony odpoczynek. Przecież osiągnięcie tak pięknych rezultatów kosztowało niemało pracy. Dziś we wszystkich trzech obozach przygotowawczych jakie zorganizowano w Warszawie dla zespołów artystycznych panuje spokój. Jest dużo wolnego czasu, można leżeć na słońcu na tarasie gmachu Młodzieżowego Domu Kultury lub też w ogrodzie szkoły przy ul. Felińskiego. Tylko raz lub dwa w ciągu dnia odbywają się krótkie próby. Ale jeszcze kilka dni temu we wszystkich obozach panował nastrój wytężonej pracy. Zespoły muzyczne ćwiczyły po 5 godzin dziennie, zespoły taneczne po 7 godzin.

„Początkowo było nam bardzo trudno — mówi Czesław Klamrowski z zespołu im. Harnama — nigdy tak intensywnie nie ćwiczyliśmy — ale mimo to przecież wszyscy przychodzili punktualnie na próby i ćwiczyli wiele godzin. Rozumieliśmy przecież — dodaje młodziutka Ewa Nowicka z tego samego zespołu, że tylko od nas zależy, abyśmy „wypadli dobrze" w Berlinie".

A chcą wypaść jak najlepiej. 14 polskich zespołów artystycznych da w ciągu dwu tygodni w Berlinie 27 występów czyli prawie 2 występy dziennie. Część zespołów staje do międzynarodowego konkursu muzyki i tańca. Obcego przybysza, w którymkolwiek z obozów przygotowawczych witają pytające spojrzenia: jak nam idzie? Czy jeszcze może coś trzeba wygładzić, wyszlifować? To głębokie przejęcie się swą pracą cechuje całą młodzież.

W pokojach, w jadalni, w czasie poobiedniego odpoczynku o niczym innym nie mówi się jak tylko o wyjeździe. O samym Berlinie, o spotkaniach z młodzieżą z innych krajów, o spotkaniu z młodzieżą niemiecką. Na szkoleniu politycznym, jakie prowadzone jest intensywnie przez cały czas trwania obozów młodzież nie tylko pogłębiła swą wiedzę o Polsce współczesnej, ale również dowiedziała się wiele o międzynarodowym ruchu młodzieżowym i o Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Jeszcze tylko kilka dni, a na berlińskich stadionach i w teatrach będą rozbrzmiewać polskie pieśni i barwnym korowodem rozwiną się taneczne szeregi.

K. M.